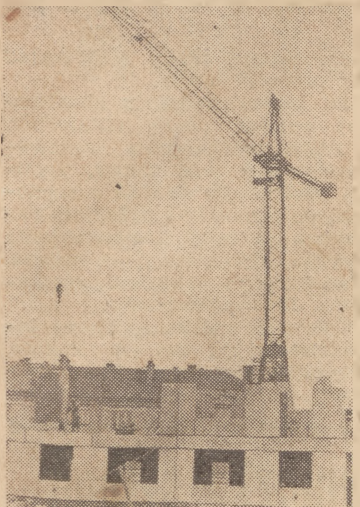
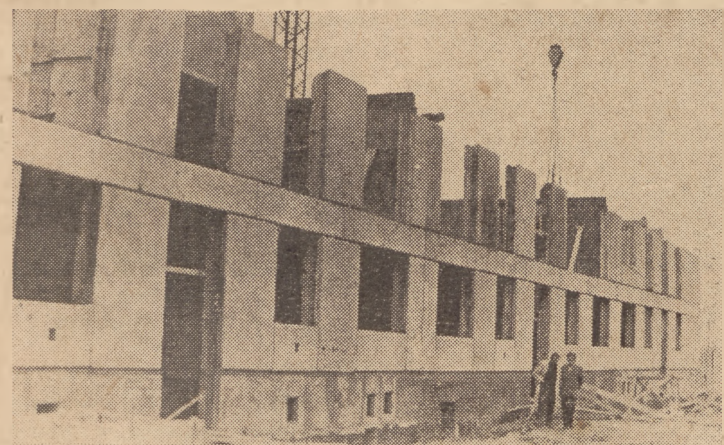


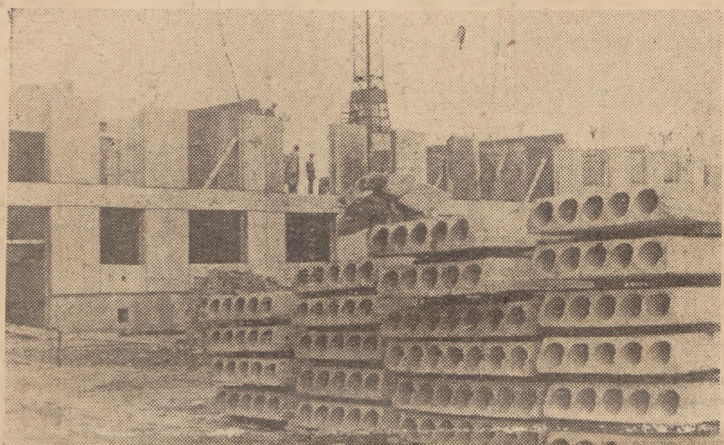
Rośnie osiedle
w Leszczynach



Obrzumi dźwigi transportuje na miejsce duże bloki prefabrykowane. Cała budowa przypomina raczej dziecięcą grę — układania klocków.



Na leszczyńskim osiedlu mieszkaniowym po raz pierwszy rozpoczęto w br. budowę jednego bloku metodą przemysłową. Przy wznoszeniu tego oto budynku zatrudniono już jedynie 6 osób.



Nadszedł nowy transport bloków prefabrycznych. Jeden taki element zastępuje około 500 sztuk cegły.

Nakład: 13 000 egz.

nowiny

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Nr 43 — Rok II

Rybnik — Wodzisław, 19 października 1957 r.

Cena 1 zł

Czy epidemia grypy azjatyckiej???

- Tysiące zachorowań
- Zamknięte szkoły
- Kampania służby zdrowia

Lekarze radzą:

„Nie ma powodów do paniki!!!”

RYBNIK. Sprawdziły się liczne pogłoski o wybuchu na naszym terenie epidemii grypy. Pragnąc poinformować Czytelników „Nowiny” o rzeczywistym stanie — zwróciliśmy się do kierownictwa Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej z prośbą o garść informacji w związku z rozszerzającą się chorobą. Wywiad przeprowadziliśmy z będącą ciągle w terenie na inspekcjach Instrukcją sanitarną — JADWIGĄ MANKĄ.

— Ile zanotowaliście w tej chwili wypadków zachorowań?

— Ok. 10 proc. osób w zakładach pracy i szkołach opanowała grypa. W cyfrach konkretnych znaczy to, że ok. 2 tys. osób jest chorych. Grypa zdradza tendencję zwykłą.

— Czy wybuch epidemii grypy należy utożsamiać z osławioną gripą azjatycką?

— Lekarze milczą na ten temat. Ale prawdopodobnie — nie.

— Jakże środki przeciwdziałające epidemii podjęły władze służby zdrowia?

— Jesteśmy przygotowani do wielkiej kampanii. Na początek zostało zamkniętych kilka najbardziej groźnych masowych punktów zachorowań, zamknięto szkoły, dwie w Niedobczycach, Dom Dziecka w Gorzyckach (pow. wodzisławski), w najbliższym czasie na polecenie władz zamknięte zostaną szkoły w Radlinie oraz Knurowie. Zamknięta została również na jakiś czas szkoła w Wodzisławiu. Do walki z epidemią przygotowana została cała służba zdrowia. Opracowano podział całego powiatu na rejony, obwody, punkty lekarskie i felczerskie. W dodatkowych punktach leczniczych dokończono nowy personel leczniczy, składający się m. in. z grup studentów akademii medycznych.

— W których miejscowościach powiatu uruchomione zostały prowizoryczne szpitale?

— W Domu Górnik przy kop. Jankowice oraz w internatach szkół górniczych w Rydułtowach i Knurowie.

— Jak przedstawia się sytuacja w transporcie?

— Wszystko zapląte na ostatni guzik. Mamy pod dostatkiem taboru.

— Czy epidemia zdaniem pani zostanie opanowana?

— Na pewno i to w krótkim czasie. Społeczeństwo nie powinno stwarzać niepotrzebnej paniki.

— Proszę więc uspokoić społeczeństwo nasze jednym wskazaniem. Mianowicie — przy pomocy jakich środków należy leczyć pierwsze objawy grypy?

— Wszystkie, które można w związku z tą chorobą otrzymać w dobrze już zaopatrzonych aptekach. Poza tym nie stosować penicyliny — bez wskazania lekarza.

Wywiad przeprowadził:

STAPI

Przed otwarciem Uniwersytetu Powszechnego w Jastrzębiu-Zdroju

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ. Ponad 40 kandydatów zgłosiło się już na słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego, który zostanie otwarty w dniu 20 października br. w Jastrzębiu Zdroju.

W programie zajęć przewidziano m. in. naukę języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Dla kobiet zostanie zorganizowana nauka szycia i gotowania.

Ostatnio zakupiono już maszyny do szycia, naczynia kuchenne oraz instrumenty muzyczne.

Już w styczniu będzie gaz w Markłowicach

MARKŁOWICE. W ubiegłą niedzielę Prezydium GRN zorganizowało zebranie mieszkańców w celu poinformowania ich o przebiegu robót związanych z gazyfikacją gromady. Jak stwierdzono — w tej chwili potrzebna jest kwota 80 000 zł, gdyż opracowany pierwotnie kosztorys nie uwzględniał podwyżki cen niektórych materiałów budowlanych. Dlatego zaapelowano do obecnych, by opodatkowali się na ten cel, gdyż w styczniu 1958 roku z instalacji gazowych korzystać będzie już 80 budynków mieszkalnych.

Postanowiono również, by delegacja członków spółdzielni gazyfikacyjnej udała się do z-cy przewodniczącego WRN płk. Ziętka w celu uzyskania przyrzeczonej pomocy materialnej. (j)

Szwankuje zaopatrzenie sklepów w Wodzisławiu

WODZISŁAW. Społeczeństwo miasta i powiatu skarży się na złe zaopatrzenie sklepów, w których w ostatnim okresie zabrakło m. in. nawet... octu. Brakuje też jarzyn, po które PSS wysyła wozy aż do Raciborza. Tymczasem Spółdzielnia „Ogrodnik” twierdzi, że może zaopatrywać mieszkańców Wodzisławia w świeże jarzyny i owoce, gdyby tylko przydzielono jej odpowiedni sklep.

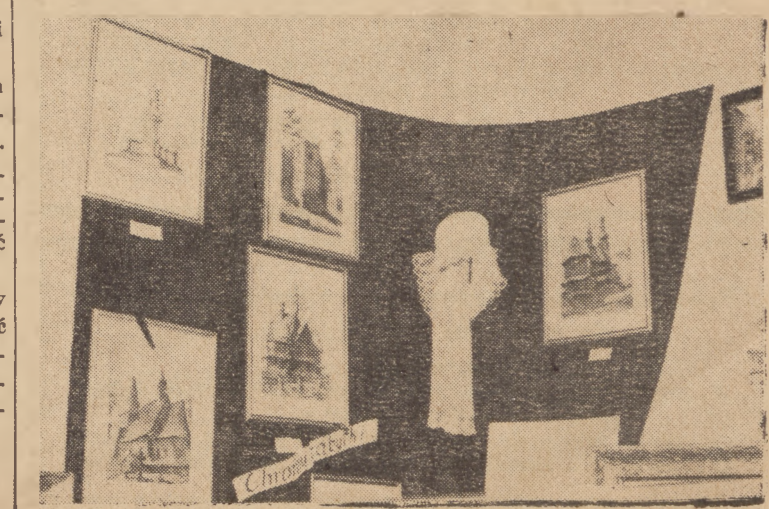
Szwankuje również poważnie zaopatrzenie miasta w mięso i wędliny, których stale brak. Jak oświadcza kier. referatu Handlu MRN Wodzisław — MHM w Rybniku nie dostarczył PSS-owi 20 ton mięsa.

Uważamy, że ludność Wodzisławia ma prawo wymagać większej dbałości o zaopatrzenie jej sklepów. (j)

Będą kursować „IKARUSY”

RYBNIK. Niezależnie od 8 autobusów, które otrzyma w tych dniach Miejska Komunikacja Autobusowa z WPK, Prezydium MRN zamówiło 10 autobusów węgierskich marki „Ikarus”. Dostawa tych wozów nastąpi w przyszłym roku. Miejmy nadzieję, że po otrzymaniu „Ikarusów” poprawią się wybitnie warunki komunikacji na terenie miasta i sąsiednich miejscowości. (k)

Wystawa w Eibibliotece Powiatowej



Przyjęcia kandydatów dokonuje kierownictwo Szkoły Podstawowej w Jastrzębiu Zdroju. (j)

Siewy jesienne i wykopki w pełni

WODZISŁAW. Siewy jesienne i wykopki ziemniaków prowadzone są w powiecie wodzisławskim w przyspieszonym tempie. Chłopi indywidualni obsiali przeznaczony na zasiewy żyta areal w 80 procentach, pszenicy — w 75 procentach a jęczmienia w 100 procentach. Trochę opóźniają się Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Chłopi kończą też wykopki ziemniaków. Nie nadają za nimi FGR-y, borykające się z brakiem rąk do pracy. Najbardziej w tyle pozostaje FGR KOKOSZYCE i GRABÓWKA, gdzie wykopki ziemniaków przeprowadzono zaledwie w 53 procentach.

Bestialski samosąd nad synem

RYBNIK. Władze śledcze zakończyły dochodzenia w sprawie ERNESTA MASARCZYKA mistrza żużelskiego, zamieszkałego w Rybniku.

Masarczyk w stanie pijanym wywoływał w domu awantury i bezlitośnie znęcał się nad najbliższymi członkami rodziny. Szczytem jego wybryków był samosąd, dokonany w czerwcu br. nad swoim 9-letnim synem Franciszkiem, który za jakies drobne, niewinne przewinienie został przez ojca bestialsko skatowany. Ofiara została odwieziona do szpitala, gdzie poddana została ciężkiej operacji brzucha.

Masarczyka spotka surowa kara. (ps)

1300 tys. z SFOS dla Rybnika

RYBNIK. Miasto nasze otrzymało kwotę 1 300 tys. zł z Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Z powyższej kwoty milion zł przeznaczono na rozpoczęcie budowy Domu Kultury. Budowa ta zostanie rozpoczęta w tych dniach. Pozostałe 300 tys. zł przeznaczono na kapitalny remont ulic i dróg. (k)

Ulica Nadbrzeżna nadal pod wodą

RYBNIK. Jak już pisaliśmy, skutkiem nie oczyszczenia koryta rzeki Rudy stanęło pod wodą kilkanaście domów przy ul. Nadbrzeżnej w Rybniku. Obecnie Wojewódzki Zarząd Melioracyjny toczy spór z Zakładem Psychiatrycznym kto ma oczyścić koryto rzeki. Jednakże ani jedna, ani druga strona nie przedsięwzięła żadnych środków, by zmienić katastroficzne położenie mieszkańców zalanej ulicy.

Czas najwyższy, by zaniechano swarów, a zabrano się do oczyszczenia rzeki, gdyż dłużej „stan powodziowy” trwać tutaj nie może. (k)

Kopalnia „Chwałowice” przoduje w RZPW

Najlepsze wyniki produkcyjne w RZPW osiąga w październiku kopalnia „CHWAŁOWICE”. Kopalnia ta już od szeregu miesięcy stale przekracza plany wydobywania i wydajności. Za okres trzech kwartałów br. osiągnięcia kopalni wynoszą 103 proc. planu produkcji i ponad 101 proc. planu wydajności.

Trzeba z miejsca podkreślić, że kopalnia „Chwałowice” nie jest

wcale „łatwą” kopalnią, jest kopalnią trudną, ale dobra organizacja pracy, żywe i twórcze współdziałanie kierownictwa kopalni, rady robotniczej, rady zakładowej, POP PZPR oraz dyscyplinowana załoga radzą sobie dobrze z trudnościami. Na wielu kopalniach odbywają się miesięczne narady — analizy z udziałem dozoru i przodowych; tak samo też w kopalni „Chwałowice”.

ce”. Ale w tej właśnie kopalni analizy te zaskutkują przez to na uwagę, że są one wnikiwe i kończą się zaleceniami, do których wykonania oznacza się imienne wykonawców. Następna narada zaczyna się od sprawozdania o sposobie wykonania zaleceń.

Najlepsze wyniki w III kwartale br. osiągnął oddział wydobywczy Ryszarda DUDKA. Z zespołów roboczych wyróżnić należy zespół ścianowy Jana Mitki oraz zespoły chodnikowe Stefana KONSKA i Henryka LISZKI. Co najbardziej zaimponuje kopalnię „Chwałowice” — to rytmiczność w wykonywaniu zadań produkcyjnych. Kopalnia pracuje jak to mówią „równo”, bez zrywów. Każdy kto zna warunki pracy górniczej wie, ile zmysłu organizacyjnego, dyscyplinowania i uczciwości w pracy kryje się za tym słowem. (mk)

Profesor UW w Wodzisławiu

WODZISŁAW. W ubiegłym tygodniu wystąpił w Wodzisławiu z odczytem na temat „Stosunek partii i państwa do religii i kościoła” profesor Uniwersytetu Warszawskiego, lektor KC PZPR tow. Markiewicz.

W odczycie wzięli udział nauczyciele, członkowie plenum Komitetu Powiatowego PZPR i członkowie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnościowców z powiatu wodzisławskiego.

Po odczycie rozwinęła się dyskusja, w czasie której prof. Markiewicz odpowiadał na liczne pytania aktywów.

Zyczeniem aktywów powiatowego jest, aby podobne prelekcje z udziałem lektorów KC PZPR odbywały się częściej, co pomoże w lepszym zrozumieniu polityki partii i rządu na obecnym etapie. (bj)

Trzy stacje benzynowe w Rybniku

Jak nas informuje kierownik składu dystrybucyjnego CPN w Kamieniu — p. Konrad Markiton, w najbliższym czasie nastąpi w

powiecie rybnickim rozbudowa stacji benzynowych. Na placu targowym obok rybnickiego PZGS przewidziana jest budowa dużej stacji, która posiadać będzie także benzynę wysokooktanową oraz oleje napędowe. Placówka ta otrzyma prawdopodobnie nowoczesne urządzenia, a przede wszystkim automatyczne pompy i duże zbiorniki. Wpłyne to w dużej mierze na sprawniejszą obsługę samochodów.

Budowa tej stacji benzynowej mogłaby być już dawno rozpoczęta, gdyby sprawą tą zainteresował się Wydz. Architekt. i Budownictwa MRN w Rybniku, Pracownicy tego ostatniego mimo upływu trzech miesięcy nie potrafili przygotować lokalizacji terenu.

Druga z kolei nowa stacja benzynowa powstanie przy ul. Mikołowskiej (róg Wyzwolenia). Po wybudowaniu nowych placówek, stacja benzynowa na placu autobusowym zostanie zlikwidowana lub spełniać będzie rolę pomocniczą.

Rozważana jest także sprawa przeniesienia w niedalekiej przyszłości stacji benzynowej w Zorach w inne miejsce. (f)

W Jastrzębiu-Zdroju powstanie szpital

WODZISŁAW. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wodzisławiu czyni starania o likwidację 2 domów czasowych w Jastrzębiu-Zdroju, które przy niewielkim nakładzie pieniężnym pragnie przeznaczyć na szpital. Wniosek ten popiera również Prezydium WRN. W tej sprawie odbędzie się w Jastrzębiu-Zdroju konferencja z udziałem przedstawicieli Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz zainteresowanych osób.

Ponadto w budżecie na rok 1958 przeznaczono 644 860 zł na utrzymanie Zakładu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych, który ma być otwarty również w Jastrzębiu-Zdroju. (j)

W walce z anarchią drogową



Karta drogowa w porządku; karta rejestracyjna i prawo jazdy też. Kierowca może zatem jechać dalej. Oto codzienny obrazek z kontroli ruchu na drogach.

Z sesji PRN Wodzisław

Drogi największą bolączką powiatu

Uchwalony na sesji PRN w Wodzisławiu budżet na rok 1958 zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą 15.152.900 zł. W roku bieżącym po raz pierwszy przekazano miastem i osiedlami kredyty na remonty budynków mieszkalnych w kwocie 2 mln złotych, z czego miasto Wodzisław otrzyma 1 milion zł, Radlin i Pszów po 300.000 zł a Jastrzębie-Zdrój 400.000 zł. Ponadto przewidziano wydatkowanie 2.852.000 zł na usuwanie szkód górniczych oraz 600.000 zł na remonty budynków prywatnych.

Na remonty dróg przeznacza się 1.673.100 zł. Wydatki obejmą prowadzenie budowy drogi Mszana-Marusza i naprawę drogi Wilchy-Godów.

Radni zabierając głos w dyskusji najczęściej uwagi poświęcili sprawie złego stanu dróg. W powiecie wodzisławskim daje się we znaki stała dewastacja dróg państwowych, których nawierzchnia jest coraz gorsza. Tymczasem objęta planem na rok bieżący odnowa nawierzchni drogi Wodzisław-Jastrzębie została za ledwie zapoczątkowana. Remont tej drogi przejdzie zatem na rok następny, zmniejszając tym samym ilość wykonywanych robót naprawczych przez Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych. Pod znakiem zapytania stoi też realizacja planu odnowy drogi Turza-

Grzyce przewidziana na rok przyszły.

Wobec tego, iż Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Rybniku obsługuje aż cztery powiaty, zaistniała potrzeba rozbudowy własnych urządzeń, przeznaczonych do naprawy dróg. Tymczasem — jak mówił w dyskusji kier. wydz. komunikacyjnego p. Jordan — nie ma na ten cel żadnych funduszy.

Dlatego też w zakresie tym pożądana jest pomoc ze strony wodzisławskich zakładów pracy, szczególnie zaś kopalń, które najbardziej drogi te niszczą.

Inwestycje na rok 1958 obejmą budowę nowej szkoły podstawowej w Jastrzębiu Zdroju, budowę sali widowiskowej w Wodzisławiu, oraz budowę nowych placówek leczniczych. Oprócz wspo-

DYREKTOR ODSZEDŁ — ZAŁOGA POZOSTAJE

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ. Pod koniec ubiegłego miesiąca w sanatorium FWP w Jastrzębiu-Zdroju zaczęło się dziać źle. Dzień po dniu zaczęły wychodzić telegramy do Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie. Raz od pracowników FWP, drugi raz od dyrektora sanatorium, trzeci raz od rady turnusowej kuracjuszy. Ponadto zaczęły przyjeżdżać delegacje pracowników i kuracjuszy do Komitetu Powiatowego PZPR w Wodzisławiu, z których jedna starała się bronić dyrektora dr Pakosza, a druga występowała przeciwko dyrektorowi.

Te alarmy spowodowały, że do sanatorium FWP w Jastrzębiu-Zdroju przybyły delegacje z Centralnego Zarządu FWP w Warszawie i Okręgowej Dyrekcji FWP w Mikuszowicach.

Po trzydniowej wizycie i zbieraniu skarg pracowników i kuracjuszy okazało się, że wszystkie alarmy zostały spowodowane zarzutem, jaki zaistniał między byłym p.o. dyrektora sanatorium p. Józefem PIECHÓWKĄ, a zaangażowanym na dyrektora sanatorium dr PAKOSZEM.

Dr Pakosz, który swoją funkcję objął w dniu 7. VIII. br. zaczął rządzić według własnego uznania. Nie starał się wprowadzić w życie zaleceń Okręgowej Dyrekcji FWP w Mikuszowicach, co doprowadziło w konsekwencji do anarchii w zakładzie.

Ale w obronie dr Pakosza wystąpili pracownicy, którzy starali się wykazać jego troskę o dobro załogi. Troska ta niewątpliwie była, tylko nie zgodna z przepisami.

Np. zniesione zostało planowanie pracy, na podstawie którego obliczono płace zasadnicze i płace za godziny nadliczbowe, a dokonywano wypłat wszystkim pracownikom godzin nadliczbowych bez żadnego uzasadnienia. Ponadto niektórzy pracownicy prócz płacy zasadniczej i za godziny nadliczbowe otrzymywali ponadto wypłaty za różne prace wykonane w zakładzie na podstawie przedstawionych rachunków. Taka praktyka znalazła uznanie u pracowników i stała się obroną dyrektora.

Dr Pakosz po zaangażowaniu go do pracy w sanatorium otrzymał też jednopokojowe mieszkanie, ponieważ nie posiadał przy sobie rodziny. Uważał je jednak za zbyt skąpe, toteż samowolnie opróżnił dalsze dwa pokoje biurowe i przeznaczył je na mieszkanie dla siebie. Mając zezwolenie na korzystanie ze stołówki sanatoryjnej bezpłatnie, dr Pakosz uważał za niestosowne, aby dyrektor spożywał posiłki na wspólnej jadalni i polecił przynosić sobie posiłki do mieszkania. Podobnie jako dyrektor nie uważał za stosowne załatwiać spraw administracyjnych w budynku administracji, oddalonym od sanatorium o około 100 m, natomiast pracownicy zmuszeni byli przychodzić z różnymi sprawami do jego gabinetu lekarskiego.

Kiedy jednak Okręgowa Dyrekcja FWP w Mikuszowicach nie wyraziła zgody na podobne praktyki i poleciła opuścić dyrektorowi nieprawnie zajęte mieszkanie, spożywać posiłki w jadalni zamiast w mieszkaniu i przenieść gabinet dyrektora do budynku administracyjnego — dr Pakosz uznał to za natłapywanie na jego osobę, co skłoniło go do alarmowania wszystkich czynników we własnej obronie.

Zwierżając się ze swych trudności i niepowodzeń przed pracownikami a nawet przed kuracjuszami przebywającymi w tym czasie na leczeniu, przekonywał ich o swej niewinności. Aby jednak nie wyglądało, że pracownicy i kuracjusze występują li tylko w obronie mieszkania i posiłków dyrektora — trzeba było rozwinąć nagonkę na kierownika administracyjnego, p. Józefa Pie-

chówkę, byłego p.o. dyrektora sanatorium.

Zarzutów znalazło się podostatkiem, m. in. takich, że jako niefachowiec ingerowała w sprawy lecznictwa, że nieodpowiednio odnosiła się do pracowników, że za jej kierownictwa było gorzej a teraz jest lepiej itd.

Wiele z tych zarzutów posiadało cechy osobistych pretensji i nie mogło stanowić jakiegokolwiek podstawy do wysuwania wniosków obciążających przeciwko J. Piechówce, tym bardziej, że jest ona długoletnim pracownikiem FWP

i prowadzony przez nią zakład prosperował dobrze.

Po przeprowadzeniu gruntownej analizy pracy sanatorium i rozpatrzeniu spraw wysuwanych przez jego załogę, komisja postanowiła zwolnić z zajmowanego stanowiska dyrektora Pakosza a do czasu zaangażowania nowego dyrektora — lekarza, kierownictwo zakładem przekazać p. Józefowi Piechówce.

Tak więc rozbórka, której inspirowatorem był sam dr Pakosz, skończyła się jego niepowodzeniem. (bj)

Nieuczciwa kierowniczką sklepu

w Kamieniu

KAMIEN. Otylia GORZAWSKA kierowniczką sklepu nr 6 GS w Kamieniu przekazała prowadzenie wspomnianego sklepu nieletniej Gertrudzie MACHURĄ. Wykorzystując jej nieświadomość i brak doświadczenia sklepowego kazała jej sprzedawać towary po wygórowanych cenach. M. in. fasole pomidorową wyceniła jej po 17 zł zamiast po 8,50 zł, groch z wędzonką po 17 zł, zamiast po 8,50 zł, sok wiśniowy po 10,80 zł zamiast po 10,15 zł, herbatę po 14,25 zamiast po 7,10 zł, żarówki po 9,60 zł zamiast 4,80 zł.

Nadto Gorzawska przekazała do sprzedaży 280 kg cukru całkowicie mokrego, 10,80 kg zniszczonej marmolady, 11,25 kg zepsutych śledzi marynowanych, 60 kg nie na-

dających się do spożycia śledzi solonych oraz większe ilości zepsutego piwa i spleśniałego chleba.

KWS przy Prezydium PRN zrobiła na Gorzawską doniesienie do prokuratury.

Kombinatorzy grasują w Knurowie

KNURÓW. Na targowisko w Knurowie masowo zjeżdżają z sąsiednich powiatów, a przede wszystkim z gliwickiego, różnego rodzaju spekulanci i nieroby, którzy uprawiają tutaj bez odpowiednich zezwoleń handel różnymi towarami.

Ostatnio KWS przy PRN w Rybniku przyłapała kilku takich handlarzy. M. in. należą do nich: KLARA JOLTA z Toszka, OLGA SKRZYPCZAK z Gliwic, STEFAN BARTYNIÓK z Gliwic oraz ZOFIA SKOWRON z Knurowa. Wszyscy wymienieni zapłacą wysokie grzywny. (k)

Chuligani na „Szczęściu Frania“

RADLIN. Jeden z naszych stałych Czytelników, p. Paweł Szombara z Radlina I nadesłał nam list, w którym wyraża zdziwienie z faktu, że kompetentne władze zezwalały na urządzanie imprez w sali ob. Słoniny. W czasie ostatniego gościnnego występu lubelskiej „Estrady“ ze sztuką „Szczęście Frania“ — przez dłuższy czas przedstawienia niesposób było usłyszeć głosy aktorów, ponieważ na parapecie okna stał chuligan, którzy zakłócali porządek imprezy.

„Przedstawienia — pisał nasz Czytelnik — można z powodzeniem organizować w lepiej przystosowanej do tego rodzaju imprez sali Domu Kultury w Niewiadomiu. Widz ma prawo żądać, aby jego bezpośredni kontakt z aktorami odbywał się w ładzie i porządku“.

Co na to władze w Radlinie? (ps)

Znowu 250 tys. złotych z „Karolinki“

RYBNIK. Jak się dowiadujemy, miasto Rybnik otrzymało w tych dniach dalszych 250 tys. złotych z „Karolinki“. Kwota ta została przeznaczona na budowę domków jednorodzinnych. Widzimy, że „Karolinka“ jest dla Rybnika bardzo hojna. (k)

Nie o tę osobę chodzi

W związku z krytyczną notatką pt. „Bez pardonu karać łobuzów“ zamieszczonej w ostatnim numerze gazety — wyjaśniamy, że wspomnianego w notatce J. NOWAKA, instruktora jazdy LPZ nie należy utożsamiać z p. J. NOWAKIEM, rzeczywistym pracownikiem tej instytucji.

mnianych inwestycji z budżetu wojewódzkiego finansowana będzie budowa oczyszczalni ścieków w Wodzisławiu, kolektora miejskiego i wodociągów, 2 bloków mieszkalnych w Jedłowniku oraz kwaszarni kapusty w Lubomiu. Nowe 2 bloki mieszkalne powstaną w Pszowie, 7 bloków w Radlinie oraz 2 w Mszanie. Zakłady Koksochemiczne w Radlinie oddadzą do użytku swych pracowników 3 bloki mieszkalne z 54 izbami.

Ogólna kwota inwestycji finansowanych spoza budżetu PRN wynosić będzie 98.500.000 zł.

Dużego wysiłku wymagać będzie realizacja budżetu po stronie uzyskania zaplanowanych dochodów. Przemysł terenowy, którego budżet zakłada osiągnięcie dochodów w wysokości 2.966.000 zł cierpi na brak rąk do pracy, w wyniku czego cegielnie wodzisławskie nie wykonują planów miesięcznych. (j)



Pomnik ofiar głodowych w Rybniku ufundowany ze składek społeczeństwa

Za wzruszające dowody przyjaźni i szacunku dla zmarłego syna śp. MIECZYŚŁAWA ROJKA, serdeczne słowa pożegnania i odprowadzenie drogi nam zwłok na miejsce spoczynku s. ks. proboszczom dr Frosowi i Juraszczykowi oraz załozę oddziału maszynowego nr XXV, kierownictwu i pracownikom szybu „Foch“, dyrekcji kopalni, radzie robotniczej radzie zakładowej kopalni „Knurów“, towarzystwu śpiewacemu ZK „Dębienieko“ oraz dyrektorowi L. Bąkowi przyjaciółom i znajomym oraz wszystkim, którzy wzięli udział w kondukcje żałobnym — składam serdeczne podziękowania.

MATKA

Kierowników sklepów branżowych kwalifikowanych kelnerów

oraz kilku

piekarzy

zatrudni natychmiast

MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU W ŻORACH.

Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje Zarząd MSZiZ Żory, ul. Szeptyckiego 12.

WIELKI WYBÓR

WÓZKÓW DZIECIĘCYCH CHROMOWANYCH I NIKLOWANYCH, ŻYRANDOLI, LAMP NOCNYCH I PODŁOGOWYCH, SZKŁA OŚWIECENIOWEGO, ARTYSTYCZNE ZDOBIENYCH KIELISZKÓW, SZKLANEK, KOMPLETÓW DO WÓDEK I KAWY, POLECA

F-ma G. DRZEŻLA

RYBNIK, UL. RACIBORSKA 11, tel. 836

Pracowników fizycznych niewykwalifikowanych do prac za- i wyładunkowych

zatrudni natychmiast

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego Rybnik, ul. Zawadzkiego 5.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja WPHS. Praca dobrze płatna (wynagrodzenie akordowe około 1 800,— złotych miesięcznie).

Czeladników piekarskich

w miejscowościach: RYBNIK, NIEDOBCEZYCE, NIEWIADOM, POPIELÓW, BOGUSZOWICE i RYBNIK-LIGOTA na dobrych warunkach zatrudni natychmiast POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W RYBNIKU, PLAC WOLNOŚCI 17.

Malarzy, murarzy, zdunów, dekarzy

1 ucznia zdunskiego

zatrudni natychmiast

Remontowo-Konserwacyjna Spółdzielnia Pracy w Rybniku, Rynek 7.

Wynagrodzenie akordowe, przeciętna płaca od 1 500,— złotych wwyż oraz udział w zyskach Spółdzielni.

ZAKŁADY DRZEWNE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO TARTAK W RYDUŁTOWACH

przyjmą od zaraz PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH NIEWYKVALIFIKOWANYCH (mężczyzn i kobiety) oraz 3 ŚLUSARZY absolwentów szkoły zawodowej.

Wynagrodzenie wg obowiązującej umowy zbiorowej przemysłu węglowego.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Kierownictwo Tartaku.

Franciszek Moron

Rybnik, Gliwicka 2, tel. 13-44 zaprzysiężony rzeczoznawca, członek Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu NAPRAWIA maszyny biurowe, precyzyjne, aparaty fotograficzne itp.

WYPOŻYCZA wszelkie maszyny na czas naprawy SZACUJE maszyny i sprzęt techniczno-mechaniczny.

W mieście spółdzielczych barw

KULISY ŻORSKIEGO HANDLU

nie zawierają tajemnic

Nie, nie sądzicie, że powyższy tytuł to jakaś celowa, figlarna pomyłka reportera. Reporter nie lubi żartów w sprawach poważnych. Zdaje sobie doskonale sprawę, iż w całym społeczeństwie polskim, a więc i żorskim — instytucje handlowe kojarzą się często z mankami, kantami, spryciarstwem — słowem — rzecznymi, które zawsze są osłonięte tajemnicami. Nie bez powodu. Owe „tajemnice” biją w nasze... kieszenie. Ale istnieją też tajemnice zawodowe. To już nas jednak nie obchodzi. Proszę wierzcie reporterowi, że żorski handel nie zawiera w zasadzie owych groźnych i szkodliwych tajemnic.

„TIME IS MONEY”

— „Czas to pieniądź” — mówią businessmeni anglosaskiego świata. Ile jest w tym stwierdzeniu prawdy — przekonali się sami założyciele żorskiej spółdzielni, która po licznych reorganizacjach nosi w tej chwili nazwę — Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Historia tej spółdzielni rozpoczęła się z jakimś żenująco skromnym rozmachem. Kiedy jej założyciel — prof. Laskowski dokonał w roku 1945 otwarcia pierwszego sklepu pod nazwą „ŻAR”, na pewno nie sądził, że za 10 lat placówka ta rozrośnie się do „koncernu spółdzielczego”. Potwierdzają to cyfry. MSZZ „obraca” miesięcznie ok. 6 mln zł i posiada 2440 członków. Oznacza to, że co trzeci mieszkaniec Żor jest statutowym członkiem spółdzielni. Dalsze obliczenia mówią, iż w każdej niemal rodzinie jest człowiek, posiadający w kieszeni tęczowego koloru legitymację.

Żory — to miasto spółdzielców.

GŁOS LUDU

Polacy nie posiadają, jak starożytni Grecy i Rzymianie, boga handlu — Merkurego. Jednakże starym przysłowiem — „Głos ludu — głosem boga” udowodnić można, że najwyższą instancją osadzającą sprawność handlowców to konsumenci, szerokie masy... Czy mieszkańcy Żor i okolicy są zadowoleni z działalności Miejskiej Spółdzielni?

Pomijając zaopatrzenie, które z przyczyn obiektywnych, w skali ogólnopolskiej wykazuje pewne niedobory — zarząd spółdzielni wykazał dużo usilnych starań w kierunku maksymalnego zadowolenia swoich klientów. Powołał do życia niemal wszystkie potrzebne mieszkańcom miasta placówki branżowe: spożywcze, tekstylne, włókiennicze, rzemieślnicze, piekarskie, gastronomiczne i rozrywkowe, wypożyczalnię sprzętu domowego itp. W najbliższym czasie powstaną dwa dalsze nowe sklepy — chemiczny i sportowy.

Nie można też powiedzieć, aby Żory stały na ostatnim miejscu jeśli chodzi o zaopatrzenie. Zarząd

jak i też kierownicy poszczególnych sklepów dokonują... „cudów”, aby sprowadzić jak najlepsze i potrzebne ludzimi towar. Kierownicy sklepów (zwłaszcza tekstylnych i z towarami precenionymi) — kontaktują się z centralami i odpowiednimi placówkami z terenu całej Polski. Biorąc w takich województwach jak olsztyński, łódzkie czy białostockie przydział towarów dokonywany jest



Prezes spółdzielni — p. Pieleś. Mimo dobrej prosperującej spółdzielni czło jej pokrywa się często zmarzniętymi... Praca żorskich handlowców nie należy do łatwych.

nie wg istotnego popytu, lecz ilości mieszkańców. Dlatego żorscy handlowcy, aby zaspokoić potrzeby swoich klientów, czynią częste „wypadki” do innych województw.

TO CO NAS GNĘBI

Na zakończenie raidu po żorskich sklepach — złożyliśmy wizytę prezesowi spółdzielni PNIAKOWI. Jest „duszą” spółdzielni. Pracuje już w niej od samego początku. Podobnie zresztą jak EMIL OSŁIZŁO, czy gł. księgowy HENRYK HOZER. Oczywiście rozmowa stacza się z miejsc na tory rentowności spółdzielni, mank itd.

— Bylibyśmy z wami handlowcami — mówi prezes Pniak — gdyby spółdzielnia była deficytowa. Od pierwszych dni istnienia naszej placówki notujemy wysokie dochody. W br. zaplanowaliśmy 1,9 mln zł, a już w pierw-

szym półroczu osiągnęliśmy 1,4 mln zł czystego dochodu.

— A jak przedstawia się problem mank?

— Gdyby nie jeden wypadek, o którym zresztą swego czasu pisałyście na łamach waszej gazety — ta przykra i bolesna rzecz nie stanowiłaby u nas absolutnie żadnego problemu. Mamy uczciwych ludzi. W tym roku zanotowaliśmy jedynie kilka drobnych mank na łączną sumę ok. 10 tys. zł. A proszę pamiętać, że w niektórych spółdzielniach, m. in. w naszym powiecie sumy mank sięgają do 800 tys. złotych przy obrocie jednego miliona zł! Tu są odpowiednie dokumenty, proszę przejrzeć...

— Dziękuję... Rzeczywiście. A których sklepowych wymieni pan jako najlepszych?

— Mam ich bardzo dużo. Ale „naj”, „naj” — to: RÓŻA KREMIEC, JADWIGA TOMAS, ELŻBIETA PIATEK, STANISŁAW GARNARCZYK, FICEK i inni.

NIE MA GOSPODARKI BEZ KŁOPOTÓW

Spółdzielnia oczywiście też je ma. Przede wszystkim — brak ludzi dla obsadzenia odpowiedzialnych stanowisk. Zarząd spółdzielni spotyka się z częstymi skargami na złą jakość wędlin, mięsa itd. Stan ten może ulec natychmiastowej zmianie, ale władze powiatowe nie chcą wydać spółdzielni zezwolenia na prowadzenie własnego uboju. Trzeba więc towary masarskie sprowadzać z odległych terenów — i stąd ich częsta fatalna jakość.

Drugi problem — to sprawa... istnienia spółdzielni! Placówka ta jest w zasadzie jedną z samodzielną, ale nie posiada jednoznacznie własnej puli towarowej. Doprowadza to do okoliczności, w których 30 proc. towarów sprowadzamy z obcych terenów, a 35 proc. z puli towarowej tu. PZGS. Jest to sytuacja co najmniej anormalna.

— Czy jesteśmy więc zbędnym ogniwem dystrybucyjnym? — mówi prezes Pniak. — W rzeczywistości tak się wydaje, ale z dru-

giej strony codzienna praktyka wykazuje, że jesteśmy mieszkańcom Żor potrzebni. Napisać o tym koniecznie, redaktorze, w gazecie!

Napisaliśmy i czekamy na odpowiedź w tej sprawie od tzw. kompetentnych czynników”.

STANISŁAW PIELEŚ

Na harcerskim szlaku

„Trudności wzrostu” Hufca Rybnik — Miasto

Zgodnie ze starym obyczajem harcerskim, jesień tegoroczna upływa w Hufcu Rybnik — Miasto pod znakiem naboru nowych ochotników do drużyn. Pociąga to za sobą mnóstwo trudności, gdyż chętnych jest wielu a możliwości zwiększenia składu drużyn są mocno ograniczone szczupłością kadr instruktorskich. Mogło by się więc nasunąć pytanie, w jaki sposób dokonano stosunkowo wielkich i pięknych osiągnięć w pracy harcerskiej w czasie pierwszego półroczu br. skoro kadra była wówczas jeszcze szczupła? Odpowiedź jest prosta i nie trudna.

Fala popaździernikowej odnowy życia państwowego i społecznego dotarła do naszej młodzieży na przełomie 1956 i 1957 r. w postaci reaktywizacji ZHP. W tym czasie sam fakt rozpoczęcia pracy harcerskiej był wystarczającą pociągą do ogromnego entuzjazmu, zwłaszcza w kontrście z nudą i jałowością lat poprzednich. Nawet najsłabiej prowadzona zbiórka była ciekawą i atrakcyjną, bo tematem jej były rzeczy zupełnie nowe dla młodzieży młodszej, a owiane czarem wspomnień dla młodzieży starszej i dorosłych. Każde ognisko harcerskie pozostawiało niezatarte wrażenie, bo przez siedem lat ognisk nie było w ogóle. Wreszcie nawet daleki od wzorowego obóz harcerski był o całe niebo lepszy od wszelkich cukierkowatych kolonii, bo jego twarde, leśne obyczaje pachniały marzeniem o Wielkiej Przygodzie...

Dziś po upływie niemal roku od odrodzenia harcerstwa, sytuacja jest niewątpliwie inna. Młodzież przywykła już do zewnętrznych akcesoriów pracy harcerskiej i lilijska na czapce, piosenka skautowa czy płacht namiotowa nie mogą już same przez się stanowić głównej atrakcji tej pracy. Dziś zbiórki muszą być naprawdę zajmujące i pełne życia, gawędy ciekawe i nieszablone, ogniska w miarę dowcipne i w miarę nastrojowe, obozy dobrze zaplanowane i sprężyste prowadzone.

Spółdzielniemi najbardziej zbliżonymi zakresem działalności do naszych spółdzielni spożywców są w Jugosławii tak zwane spółdzielnie ogólne, działające na wsi i w mniejszych miastach. Spółdzielnie ogólne obejmują swoim zakresem działalność: handel artykułami spożywczymi i przemysłowymi oraz zbiorowe żywności. Handel państwowy koncentruje swoją działalność w miastach większych. Kłopoty zakłady przemysłowe prowadzą sklepy detaliczne, tzw. fabryczne.

Rozporządzenie Związku Rady Wykonawczej z 1953 roku zezwala na prowadzenie osobom prywatnym jedynie zakładów rzemieślniczych oraz usług gastronomicznych.

Organizacja handlu w Jugosławii oparta jest na samodzielnym przedsiębiorstwach hurtowych i detalicznych zarówno państwowych jak i spółdzielczych.

Nadzór nad działalnością państwowych przedsiębiorstw handlowych sprawują miejskie rady narodowe — nad spółdzielniemi związki spółdzielcze powiatowe i republikańskie oraz w pewnym zakresie rady narodowe. Nadzór nad przedsiębiorstwami handlowymi ogranicza się do powoływania przedsiębiorstw lub jego likwidacji, ustalenia branży, akceptowania rocznego planu obrotu, określenia wielkości funduszu plac w stosunku procentowym od obrotu oraz ustalenia wplatu do budżetu rady.

Odpowiednie komisje rad narodowych w drodze konkursu powołują w porozumieniu z radą robotniczą kierownika państwowego przedsiębiorstwa handlowego. Pozostałych pracowników angażuje lub zwalnia kierownik przedsiębiorstwa przy zachowaniu obowiązujących przepisów prawnych.

Przedsiębiorstwa detaliczne w zasadzie mogą prowadzić kilkanaście sklepów. Większe sklepy w miastach, zatrudniające kilkunastu pracowników, mogą stanowić samodzielne przedsiębiorstwa handlowe na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym o ile usadowienie sklepu daje lepsze wyniki gospodarcze. (C. d. n.)



Miła kawiarnia żorska, wywołująca najlepsze wrażenie na krajowych i zagranicznych turystach odwiedzających przez Żory do podgórskich miejscowości wczasowych. Na zdjęciu widzimy kelnerkę Bronisławę Sitek, która wraz z nieobecną podczas robienia zdjęć — kierowniczką Marią Ogierman, daje codziennie dowody naprawdę wzorowej obsługi.

najwyżej dwu nowych zastępów w każdej z nich, a tylko w jednym przypadku (12 D. Harcerzy) polega na przekształceniu zastępu w drużynę. W sumie hufiec powiększy swój stan osobowy o około 200 harcerów i harcerzy, a więc o blisko 25%. Równocześnie rozpoczyna się bieżące szkolenie drużynowych, a ponadto planowane jest zorganizowanie kursu zastępowych, co pozwoli niektórym drużynom na dodatkowe zwiększenie składu w terminie późniejszym.

Zaznaczyć trzeba, iż informację powyższą dotyczy jedynie drużyn harcerskich, natomiast problemom drużyn zuchowych postaramy się w niedługim czasie poświęcić osobny artykuł. (bal)

Czytelniku włącz się i Ty!

Na mocy zarządzenia ministra ob. Zawadzkiego, kierownika resortu pracy i pomocy społecznej — terenowe Rady Narodowe w całym kraju przeprowadzają ogólnopolski spis niewidomych i ociemniałych. O ile się orientuje — na terenie Ziemi Rybnickiej, a więc powiatów wodzisławskiego i rybnickiego, akcja ta przebiega raczej słabo i obawiam się, że może ona nie dać oczekiwanych efektów. Nie chcę przez to powiedzieć, by właściwe osoby, którym spis ten został powierzony, zarządzenie to ignorowały. Przeciwnie — z mych stałych kontaktów z Miejską i Powiatową Radą Narodową w Rybniku wynika, że te przywiązują do tej akcji wielką wagę. Mimo to jednak mam obawy i niestety wyzbyć ich się nie mogę. Chodzi przecież o to, że zarówno pracownicy Prezydium Rad Narodowych, jak i sami radni nie są ludźmi wszystko wiedzącymi i wszystkich znającymi. W rezultacie rzecz niewykluczona jest, że niejedyn niewidomy lub ociemniały może zostać w spisie tym pominięty ze szkodą dla siebie nie do powetowania.

Nasze władze centralne wzorem innych państw chcą, by wszyscy niewidomi w całej Polsce otrzymali z tytułu swego kalectwa pewne świadczenia pieniężne. W tym właśnie należy dopatrywać się celu ogólnopolskiego spisu niewidomych. Nie wszyscy niewidomi posiadają radioodbiorniki i nie każdy niewidomy ma okazję dać sobie przeczytać prasę. Nie wiedzą znikąd o prowadzonym spisie i będąc właśnie nieznanym takim czy innemu radnemu mogą zostać śmiałko w spisie tym pominięci.

Korzystając więc z tego, że mam okazję wystąpić na łamach niniejszego pisma pragnę zaapelować do wszystkich Czytelników, by w akcję tę się włączyli. U niejednego w rodzinie, w kręgu znajomych lub sąsiadów może przecież być osoba pozbawiona wzroku, o której istnieniu odnośna Rada Narodowa wcale nie wie i o której nasz Związek nie dotrze, gdyż o jej istnieniu również nie wie. Dlatego drodzy Czytelnicy, Wasz udział w tej akcji ogranicza się zatem jedynie do tego, by człowiekowi pozbawionemu wzroku donieść o trwającym ogólnopolskim spisie niewidomych i skierować go do „Referatu rent i pomocy” właściwej dla jego miejsca zamieszkania Rady Narodowej. Ufny w to, że apel mój spotka się z właściwym zrozumieniem u wszystkich Czytelników pisma, z góry za wszelką w tym względzie okazaną pomoc ludziom niewidomym serdecznie dziękuję.

TEODOR LEPICH
Przewodniczący Zarządu
Terenowego Koła
Polskiego Związku Niewidomych
w Rybniku

ZSL zaprasza do Wodzisławia

Jutro, tj. w niedzielę 20 października, w Wodzisławiu odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru Powiatowego Komitetu ZSL. Przewodniczącym jest m. in. przyjazd wicepremiera Ignara oraz Marszałka Sejmu PRL Wycecha.

Uroczystości związane z odsłonieniem sztandaru będą się odbywać pod hasłem ugruntowania jedności narodu i sojuszu robotniczo-chłopskiego. PK ZSL w Wodzisławiu zaprasza na uroczystości społeczność powiatu wodzisławskiego i rybnickiego.

A oto szczegółowy program uroczystości:

godz. 10 — koncert orkiestry
kopalni „Anna” na placu szkolnym;

»nowiny» 3

Notatki z podróży

Jan Klimo

Jugosławia — okiem handlowca

W pierwszej połowie lipca br. bawiła w Jugosławii delegacja spółdzielców polskich dla zapoznania się z organizacją i osiągnięciami spółdzielczości jugosłowiańskiej. W skład delegacji z ramienia „Społem” Związku Spółdzielni Spożywców wchodził również autor niniejszego artykułu.

Dla zapoznania Czytelników „Nowin” z handlem jugosłowiańskim — niech posłużą tych kilka — nie wyczerpujących oczywiście tematu — uwag.

Na wstępie parę ogólnych wiadomości o Jugosławii.

Piękna jest ziemia jugosłowiańska. Piękne są Alpy Słoweńskie i lazury Adriatyki, zabłyśnięcie Dubrownika i słynne jezioro Bled, stare puszcze Bośni-Hercegowiny i Krasowe Góry Dynarskie. Turystyczne i krajoznawcze uroki Jugosławii spowodowały, że turystyka jest tam jednym z ważnych zagadnień gospodarczych. Prawie pół miliona zagranicznych gości zwiedza rokrocznie Jugosławie. Turysty zachodni przywożą dużo dewiz. W bieżącym roku szacuje się tam wpływy z tego źródła na 150 milionów dolarów.

Jugosławia jest federacją (związkiem) sześciu republik narodowych i dwóch okręgów autonomicznych. Każda republika posiada własny parlament. Najwyższym organem władzy jest Związkowa Skupszczyzna (parlament) Ludowa. Władza wykonawcza należy do Prezydenta Republiki i Związku Rady Wykonawczej. Obszar Jugosławii wynosi około 260 tys. km kwadratowych i zamieszkuje go 18 milionów ludności.

Jugosławia jest krajem górzystym.

prawie trzy czwarte całego obszaru zajmują góry. Około 60% ludności zajmuje się rolnictwem i hodowlą. Prawie 90% ziemi uprawnej znajduje się w rękach chłopów indywidualnie gospodarujących.

Przemysł, banki, transport, handel, komunikacja oraz górnictwo są uśrednione. Główne uprawy w Jugosławii to pszenica, kukurydza, tytoń, buraki cukrowe, owoce (winogrona, śliwki itd.). Hodowla: bydło, świnie, owce i drób. Z kopalni Jugosławia posiada rudy żelaza, rudy ołowiu, cynku, miedzi, chromu, manganu, węgla brunatnego. Duże bogactwo stanowią lasy.

Jugosławia to kraj południowych Słowian. Ale jest to również kraj stanowiący prawdziwą mozaikę narodowościową, gdyż mieszka tam 16 narodowości, z których najważniejsze grupy stanowią: Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy, Macedończycy, Czarnogórcy, Albańczycy, Węgrzy, Włosi, Rumuni itd.

Jest to również kraj dwóch alfabetów i kilku wzniosła, o różnym rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych.

Jako specjalista od handlu interesowała mnie przede wszystkim organizacja handlu w Jugosławii. Ze sportużeniemi pragnęliśmy się z Czytelnikami w kilku numerach „Nowin” podzielić.

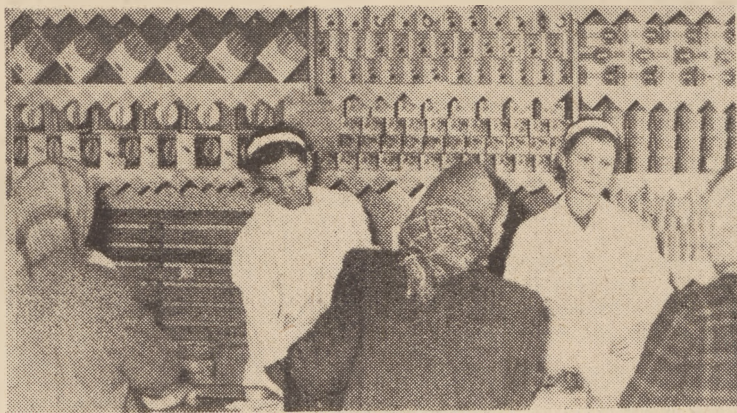
Omawiając handel w Jugosławii wypadał wstępnie chociażby w ogólnym zarysie charakterystykę jugosłowiańskiego systemu gospodarczego. Jugosławia znajduje się w okresie przejściowym do socjalizmu i kroczy do własnej drogi politycznej i gospodar-

czą. Rozwój jugosłowiańskiego socjalistycznego systemu gospodarczego można z grubszą podzielić na dwa etapy: na etap od 1945—1952 oraz na okres po roku 1952. Etap pierwszy charakteryzują następujące cechy: centralizacja kierowania gospodarką narodową metodami administracyjnymi, forsowanie rozbudowy zakładów przemysłowych, zaniedbanie rolnictwa, ogólne i szczegółowe planowanie państwowe, brak samodzielności przedsiębiorstw w pełnym tego słowa znaczeniu.

Po roku 1952 nastąpił okres decentralizacji w zarządzaniu gospodarką narodową, przy szerokim stosowaniu zasady niezbędnej rentowności przedsiębiorstw oraz szersze uwzględnienie działania praw ekonomicznych, a przede wszystkim prawa wartości. Zaczęto też wprowadzać i stosować stopniowo bodźce ekonomiczne w oparciu o rady robotnicze takie, jak udział załogi w osiągniętych zyskach, procentowanie środków trwałych i obrotowych oraz premie za obniżkę kosztów.

Zarządzanie gospodarką narodową opiera się w Jugosławii na społecznej własności środków produkcji, na samorządzie robotniczym w zakładach produkcyjnych, oraz na stałym rosnącym wpływie komunizmu (odpowiednik naszej rady narodowej) na kształtowanie się wyników gospodarki składowej.

W gospodarce, opartej na samorządzie robotniczym i spółdzielczym oraz na daleko posuniętej decentralizacji, obowiązują także przedsiębiorstwo produkcyjne i handlowe rozrachunkowo gospodarczo i rentowności. Przedsiębiorstwa wykorzystujące w swojej działalności środki w otrzymane kredytów bankowych, a zatem również i autorów wzięcia towarów, a pracownicy pełnej płacy podstawowej. Jeśli przedsiębiorstwo w określonym czasie nie usunie względnie z tych czy innych przyczyn nie potrafi usunąć strat na mocy decyzji rady narodowej, w której jest jednostką nadrzędnej zostaje zlikwidowane. Analogiczne zasady obowiązują w handlu uspołecznionym, tzn. w handlu państwowym i spółdzielczym.



Wszystkie gospodarki żorskie najchętniej czynią zakupy w sklepie spożywczym nr 5 (w Rybniku). Czystość, dobre zaopatrzenie oraz uprzejmość personelu (Erna Adler, Krystyna Paszek i Anna Podkowiak) — oto istotne źródła popularności tej placówki.

Muzeum Ziemi Rybnicko-Wodzisławskiej wspólnym celem całego społeczeństwa

Sprawa Muzeum w Rybniku, o tworzeniu którego była mowa już w kilku numerach „Nowin” nie jest rzeczą nową. Myśl utworzenia na terenie naszego miasta takiej placówki zapoczątkowana została blisko ćwierć wieku temu przez ks. EMILIA DROBNIEGO i FRANCISZKA HÜBNERA, założycieli „Towarzystwa Miłośników Przeszłości Ziemi Rybnickiej” i czasopisma „Ziemia Rybnicka”.

Wojna rozproszyła ich zbiory, znajdujące się w Domu Misyjnym. Myśl wskrzeszenia takiej placówki nurtowała jednak dalej społeczeństwo Rybnika i doczekała się realizacji. Grono osób z inż. TCHÓRZEWSKIM, kier. BOLESŁAWEM ŻYWOTEM i p. SAKOWSKĄ na czele poparte życzliwie przez przewodniczących obydwa rad narodowych, przez nauczycielstwo powiatu, część duchowieństwa i szereg ludzi, którym sprawy kultury leżą na sercu, zgromadziło w ciągu krótkiego czasu wcale okazałe zbiory.

Piękny załazek przyszłego Muzeum Ziemi Rybnicko-Wodzisławskiej urządzony ze smakiem przez kierowniczkę Biblioteki Powiatowej, można oglądać w jednym z jej gabinetów. Mamy tu dawne narzędzia górnicze i części strojów ludowych, stare druki i drzeworyty, sporą już kolekcję obrazów, ciekawe okazy kopalin, m. in. piękny złom gipsu z Czernicy z odbiciem liścia klonowego, brzoń, szczytki zwierząt „przedpotopowych” itp. Wśród ofiarodawców wyróżniają się dwaj młodzi pracownicy górnictwa z Rydułtów ob. ROBERT JONA i EWALD BRZEZIŃKA, którzy poza tym, jako zamiłowani krajoznawcy, objeżdżają powiat z aparatem fotograficznym, by wydać album zabytkowych budowli. Wzruszający jest także przykład p. HEZKO, skromnego staruszka, który w swoim małym mieszkanku zgromadził ciekawą kolekcję starych zegarów, obrazów malowanych na szkle i różne dokumenty, ratując je przed zniszczeniem.

Cenne pamiątki z okresu budowania się ruchu narodowego na Ziemi Rybnickiej, z okresu plebiscytu i walk powstańczych posiada zasłużony działacz na polu kulturalnym p. MAKSYMILIAN BASISTA.

Bogate zbiory fotografii, druków statystyk i całe stosy maszynopisów opracowanych przez FRANCISZKA HÜBNERA, zamiłowanego badacza naszego regionu, znajdują się w posiadaniu p. G. HÜBNEROWEJ przechowującej spuściznę po swym przedwcześnie zmarłym małżonku. Słyszeliśmy też o pięknie ilustrowanych kronikach chóru śpiewaczego „Dzwon” z Parusowca, które są dziełem p. GAWLIKA. Wiele podobnych pamiątek i zabytkowych przedmiotów, mówiących o życiu i pracy minionych pokoleń znajduje się na pewno w posiadaniu wielu jeszcze obywateli naszego miasta i powiatu, w archiwach różnych towarzystw, instytucji i władz. Choćby część ich (ew. kopie, rysunki i fotografie) zgromadzona w Muzeum wespół z okazami miejscowych skarbów mineralnych, flory i fauny, mapkami, wykresami itp. — będzie wspaniałą lekcją poglądową na temat przeszłości Ziemi Rybnickiej, jej bogactw naturalnych, dorobku dawnych mieszkańców oraz — możliwości dalszego rozwoju. Cechą bowiem ludzkiej

kultury jest fakt, że tworzy się ona i rozwija pracą nie jednego, ale wielu pokoleń i to jest równocześnie warunkiem jej trwałości i mocy. Znajomość, szacunek, miłość do tego co było twórcze i wielkie w życiu przodków, staje się źródłem siły, natchnieniem, podstawą dalszej twórczości dla nowych pokoleń.

Muzea współczesne nie są już tylko przechowalnią, martwym zbiorem starych sprzętów i rupiej, lecz — placówką twórczą i badawczą. Ktoś, kto służy życiu, wiąże twórczość przeszłości z przyszłością, tworzy w niej jedną żywą i mocną całość. A jedność ta jest dla zdrowia i siły narodu konieczna.

Aby spełnić należycie swoje zadania, Muzeum skupiać będzie i skupiać musi dookoła siebie ludzi o różnych specjalnościach i zainteresowaniach, którzy zajmą się gromadzeniem i opracowaniem różnych działów, odzwierciedlających wszechstronnie bogate życie regionu, jego przeszłość, stan obecny i możliwości rozwoju:

1. DZIAŁ PRZYRODNICZY (zbiory mineralne i skamielin, okazy roślin i zwierząt, mapki plastyczne, przekroje geologiczne, zdjęcia typowych krajobrazów, drzew, osobliwości przyrodniczych itd.).
2. HISTORIA I ARCHEOLOGIA (wykopiska, zbiory monet, dokumenty, kroniki, mapy, druki, albumy zdjęć, sztandary powstańcze, odznaki i odznaczenia, sylwetki wybitnych działaczy, bohaterów, uczonych, artystów, przodowników pracy itp.).
3. PRZEMYSŁ I RZEMIOSŁO (narzędzia pracy, ciekawsze wyroby, zdjęcia czy modele kopalni, hut, warsztatów, statystyki, wykresy).
4. SZTUKA LUDOWA (sprzęt, budownictwo, stroje, hafty, koronki, ce-

ramika, pieśni, tańce, obrzędy).
5. MALARSTWO, RZEZBA, PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY, ARCHITEKTURA.

Mogą powstać i inne jeszcze działy, poświęcone np. oświacie, szkolnictwu czy drukom, zwłaszcza związanym z Ziemią Rybnicko-Wodzisławską (czasopisma, prace naukowe, dzieła literackie, ulotki itp.).

Muzeum regionalne zacieśni, ugodni a nawet spotęguje pracę istniejących już towarzystw o pokrewnym charakterze jak: Polskie Tow. Tur.-Krajoznawcze, Polskie Tow. Archeologiczne, Tow. Ochrony Zabytków, Tow. Ochrony Przyrody i inne, oddziaływać będzie twórczo na poczynienia władz terenowych czy instytucji gospodarczych dla dobra regionu, rozbudzi w nich szlachetny patriotyzm i zamiłowanie naukowe i artystyczne.

Oczywiście na to wszystko trzeba lat pracy, ale już zrobiony jest początek. Mamy już wspomniany załazek Muzeum w Bibliotece Powiatowej, dobrze pojmującej swoje zadania oświatowe, mamy dwa pokoje w PPRN i dwa w siedzibie Rybnickiego Zjednoczenia Węglowego. Mamy zgodę władz miejskich i sądowych na umieszczenie przyszłego muzeum w północnym skrzydle sądu Grodzkiego, które doskonale się na ten cel nadaje ze względu na swój zabytkowy charakter, piękne położenie i obszerność pomieszczeń. Są tam już dwie salki wolne, a po wyprawdzeniu się spółdzielni ogrodniczej, po usunięciu wielebnych murów od ulicy i stworzeniu zieleni, po odnowieniu wnętrza — Muzeum Ziemi Rybnickiej będzie miało godną siedzibę. Można by ewentualnie na ten cel przeznaczyć część przyszłego Domu Kultury, którego plany już zatwierdzone i budowa wkrótce ma się rozpocząć. Mamy już obiecane pewną sumę pieniędzy z PPRN na zakup koniecznych szaf, stołów i gablot, mamy w powiatowym Wydziale Oświaty pół etatu dla pracownika, zajmującego się inwentaryzacją. Mamy wreszcie przykłady pięknych muzeów regionalnych w Cieszynie, Raciborzu, Nysie i Pszczynie (nie mówiąc już o wojewódzkich ośrodkach jak Opole i Bytom); ciekawe muzeum górnicze tworzą Tarnowskie Góry, zachęca nas obchodem swojego 700-lecia sąsiedni Wodzisław, zawiadująco po trosze maleńkie i daleko bardziej zniszczone Żory, które już zdobyły się na własny Dom Kultury, a więc Rybnik, stolica powiatu, ośrodek rozbudowującego się nowego zaplebia węglowego, nie może pozostać w tyle.

Kończymy nasz artykuł wezwaniem do wszystkich osób i instytucji, którym zależy na rozwoju

tucji, którym rozwój kulturalny naszego regionu leży na sercu, o żywą współpracę w rozbudowie zaczątków Muzeum Ziemi Rybnicko-Wodzisławskiej.

Dla przykładu wymienimy kilka najbliższych możliwości: w kopalni „Dębieńsko” znajduje się skamieniały pień lepidodendronu, wspaniały okaz flory sprzed kilkuset milionów lat. Coż to za cenny okaz będzie dla muzeum, gdy go dyrektora kopalni wydobędzie z podziemi i prześle do Rybnika?

Na „Rymmerze” jest ciekawy model kopalni, który by również bardzo nadawał się do zbiorów muzealnych. Rok temu na wystawie jesienniej oglądaliśmy piękny pawilon leśny z wypchanymi okazami zwierząt i ptaków (m. in. rzadki już w naszych lasach okaz borsuka). Czy nie można by choć część tych eksponatów przekazać do Muzeum?

Członkini dawnego Koła Polek występują dziś jeszcze przy uroczystościach w barwnych strojach ludowych. Więc prosba pod ich adresem o złożenie takiego daru na rzecz Rybnicko-Wodzisławskiego Muzeum. A druh ZAJĄC z Zamojska, mistrz w swoim zawodzie, postara się już o odpowiedni, charakterystyczny dla naszych okolic manekin.

Wspomniani już wcześniej ob. EWALD BRZEZIŃKA i ROBERT JONA odkryli gdzieś w swoich wędrowkach zabytkowe (bodaj w Czernicy), a niszczące meble. Chodzi tylko o pojazd, który by je przywiózł do miasta. Dyr. FRANEK jest w posiadaniu kości zwierząt kopalnych, wydobytych niegdyś z żwiruwni w Olzie przez ob. Bartońka. Czekają tylko na sposobność przekazania ich właściwej instytucji. Bardzo bogate zbiory geologiczne dla swoich celów ma Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Zapewne nie odmówi nam pomocy w tworzeniu odpowiedniego działu w muzeum.

Ks. DŁUGOŁĘCKI z Pogrzebienia, wybitny numizmatyk, pomoże na pewno w organizowaniu zbiorów zabytkowych monet, jakie znalazły się na naszym terenie. Kierownicy szkół, księża proboszczowie, archiwści, bibliotekarze, krajoznawcy, kierownicy świetlic, nawet młodzież pod kierunkiem nauczycieli mogą przyczynić się w niemałym stopniu do szybkiego uruchomienia i wzbogacenia Muzeum, donosząc o istnieniu zabytkowych przedmiotów i pamiątek, przekazując je do Rybnika, wykonując zdjęcia, modele, mapki i wykresy.

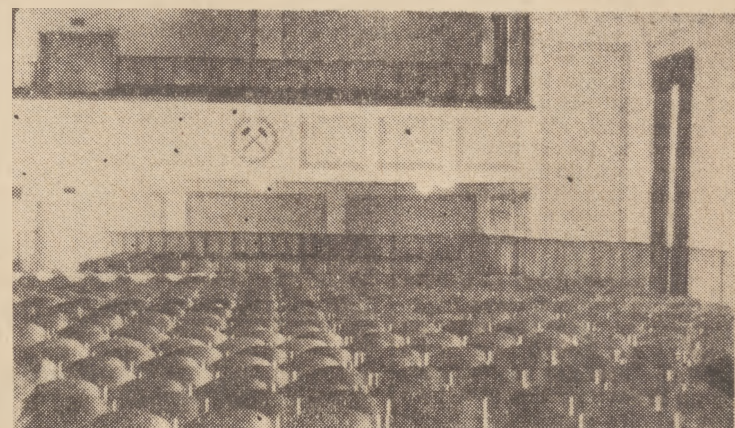
Zbiorowo owiani zapalem dla słusznej sprawy, stworzymy w krótkim czasie rzecz piękną i pożyteczną, chlubę naszego miasta i powiatu.

Zgłoszenia eksponatów prosimy nadsyłać pod adresem: Powiatowa Biblioteka — Rybnik, ulica Powstańców 34.

DR INNOCENTY LIBURA



Dom Kultury kopalni „Dębieńsko” nie robi na zewnątrz imponującego wrażenia. Za to...



...wnętrze jest wspaniałe. Ta olbrzymia sala przy każdej okazji przepelniona jest po brzegi

34 lata temu

„Gazeta Rybnicka” pisała:

14. X. 1924. — „Fabryka przetworów masł. Wojciech Samarszewski, Królówchemiczny K. Haessnera z Łodzi reklamuje na łamach „Gazety Rybnickiej” fenomenalny proszek do prania „Formil” — piorący bez tarcia i bez mydła!”

Po czym po jednorazowym praniu z białym nie porównało się. — 16. X. 1924. — „Tutejszy zakład dla umysłowo chorych zamierza sprowadzić specjalistę od strojenia fortepianów”.

Chyba pomyłka w druku. Chodziło widocznie o specjalistę od strojenia nerwów...

17. X. 1924. — „Robotnikowi Mikołajowi Murze z Chwałowic skradziono portfel, zawierający 4 i pół miliona marek oraz polską ubezpieczeniową opiewającą na sumę 135 milionów marek”.

I po co było wydawać tyle pieniędzy, Polacy też nie pomagali... 18. X. 1924. — „Kociół parowy długości 8 tys. m kupi firma Bracia Zukrek w Rybniku”.

Staraliśmy się wyobrazić sobie taki kociół, ale nie daliśmy rady. A z drugiej strony wielka dla nas skąd inąd pociecha: błędy korektorskie zdarzają się nie tylko w naszej gazecie...

20. X. 1924. — „Wojewoda Śląski wydał zarządzenie o zakazach urządzania zebrań, zgromadzeń itp. w związku z tym, że wykorzystywane były one często do nawoływania do strajku. Bacznie Polacy! Stałmy na straży tego majątka, który Bóg nam powierzył”.

Biedni ci kapitaliści! Gdy do obrony zagrożonych strajkiem majątków nie wystarciała już granatowa policja, wypadło tylko jeszcze używać bestyj pomocy...

24. X. 1924. — „Starsza służąca, jako zastępczyni gospodyni, lub osobę umiającą dobrze gotować i znającą wszelkie roboty domowe przyjmij — ponieważ poprzednia służąca, która pracowała u mnie 5 lat, wyszła za

Kazanecki w Rybniku

Dziś wystąpi w sali Technikum Górniczego w Rybniku o godz. 17 i 19.30 znany zespół tczeczny Waldemara Kazaneckiego z nowym bogatym programem muzycznym i wokalnym. Solistami będą pp. Kasprzowa i Kiuccka.

Bilety do nabycia jeszcze w „Orbisie” oraz przed koncertem w kasie.

Dr. A. MROWIEC CZERWONE MAKI PIŁY POLSKĄ KREW

Tymczasem codziennie kilkanaście razy wozy darty się na szczyt góry około 300 metrów, jęczały na biegach terenowych i jedynkowych, by zawieść panu majorowi wodę, różne osobiste fidrygałki lub jego samego — bo nie zawsze chciało mu się wspiąć do swego sanktuarium na piechotę. Jak oszczędność benzyny — to oszczędność, ale dlaczego wojsko nie mogło jeździć na przepustki, choćby do Neapolu, skoro benzyna było pod dostatkiem na zaspokojenie zachcianek pana majora? Nikt tego nie rozgryzł, ani teraz ani potem...

Miał tam, pod Camiglione, cały pułk również swój dzień historyczny. Nosi on datę 31 kwietnia 1944 r. Najpierw odbyło się nabożeństwo polowe. Odprowadził je kapelan pułkowy, ks. Malinowski, który dzięki wojnie wyskoczył z habitu zakonnego i ubrał się, jak sądził, z wielką radością w mundur kapitana, bez jakichkolwiek odznak kapłańskich. On nie dopasterzył w wojsku, ale najwyraźniej sówidrzalił pod maską kapłana, za kapitańską pensję. W ów dzień historyczny nie obydło się i bez kazania. Malinowski pisał trzy po trzy — jak zawsze nie przygotowany, bez myśli przewodniej, bez logicznego związku. Wcale nie mówił o Bogu czy moralności, ale o... salutowaniu, o wykonywaniu rozkazów, o bezwzględnym posłuszeństwie wobec przełożonych. Tym razem nie podkreślił o jakie salutowanie chodzi. Na marginesie należy dodać, iż na nabożeństwa trzeba było chodzić na rozkaz. Czy się to komu podobało, czy nie. Chodził więc na nie i żołnierze wyznania mołżeszwego. Wyjątków pod tym względem nie było. Należało zatem słuchać tego, co mówił na kazaniu kapitan czy rotmistrz, ubrany w ornat i stulę. Sam się wstydział tego co mówił, bo przez całe kazanie miał oczy zamknięte.

Po takiej to reakcji duchowej, którą nas obdarzono raz w tygodniu w niedzielę odbył się moment zaprzysiężenia najmłodszych ułanów, owych byłych kadetów z Palestyny. Sama chwila składania przysięgi była wzruszająca. Przypuszczaliśmy — że na tym koniec uroczystości. Ale gdzieś tam! Głos zabrał mjr. Smolimbowski. Zaczął, jak się to mówi, „trzymać mowa” do nowo zaprzysiężonych ułanów. Wylatywały z jego ust słowa nabrzmiałe pychą i zarozumiałością kawalerską. Nie zdążyłem tego przemówienia w całości przełać na papier, bo mi się ołówek zламаł. Uchwyciłem jedynie kilka soczystych zdań. Ot, np. takie bez jakiegos żelgania z mojej strony:

„Cały świat się zadziwi, co my ułani umiemy! Zdobędziemy Krzyże Walecznych, dostaniecie awansy! Całe przemówienie kręciło się około tego nieszczonego „my ułani”. Ludzie trzymali się za brzuchy, zagryzali z radości wargi. Wprawdzie niektóre signory poczuły na sobie te „umiejtności” ułanckie, ale jeszcze bardzo a bardzo daleko do tego, by aż cały świat miał się dziwować umiejtnościom Karpackiego Pułku Ułanów! By jednak przynajmniej ten najbliższy świat, tzn. okoliczni Włosi, przyglądający się naszym nabożeństwom, mogli od razu zdziwić się, na zakończenie uroczystości zarządzone defiladę. Wojsko potupało nóżkami po wyboistej drodze przed swymi wodzami i na tym cała lipa ułancka się skończyła. W wojsku jednak panuje poważny nastrój. Począł pantoflowa głosi bowiem że to ostatnia nasza niedziela na głębokich tyłach frontowych. W każdym razie byłymy głęboko pokrzepieni, skoro za niedługo będziemy pchać „bryłę świata” na tory Krzyży Walecznych i ułanckich awansów. Brawo, świetna tradycja kobyłarzy zawodowych!...

Przepustek do Neapolu nie wydawano. Początkowo mówiono, że w Neapolu co druga kobieta chora wenerycznie. Potem, że jest chroniczny brak benzyny. Tylko dla ułanów bo wszyscy panowie oficerowie do tego miasta jeździli. Z mojego plutonu pojechali wobec tego na zwłady „szperacze”. Bez przepustki zwiędził Neapol, powachali, czy nie za dużo żandarmierii i bez przeszkód wrócili. Przekonali się również, że z tymi cherobami, to jedna wielka blaga. Być blisko Neapolu i nie zwiędzić go? Myśl ta zaprzętnęła nam głowę dość poważnie. Wreszcie postanowiliśmy ruszyć w tę historyczną niedzielę, bez przepustek, na autostop, całą podchorążacką trójką. Wydostaliśmy się na historyczną Via Appia.

Przejeżdżając wóz amerykański zawiózł nas do miasta, bez żadnych kontroli ani przeszkód. O tej porze wprawdzie Neapol nie spał, ale koledzy o wiele młodszy ode mnie, czuli, że „miłość budzi się”. Owszem — Neapolitanki to kobiety bardzo zwykowane, przeważnie piękne jedna w drugą. Centrum miasta roi się od wojska. Ulice dosłownie zapchane. W restauracjach i kawiarniach przeważają wojskowi amerykańscy. Czują się zupełnie swobodnie i lekko. Na chodnikach pełno nędzarzy. Usmiarkowane kobiety wystawiały swe ciała na sprzedaż. Po działaniach wojennych z piękniejszych budowli zachowały się: pałac królewski, sławny gmach opery Don Carlo, magistrat. Natomiast dzielnica przypowtowa zarabana od bomb w „drobny macek”. Piękny jest bulwar nadmorski. Na ogół jednak byliśmy Neapolem rozczarowani. To nie ten z pieśni i poezji. Choć ma taką długą i bogatą historię za sobą, od starożytnych greckich kolonistów, czasów rzymskich po przez normandzkie, andegawskie, bourbońskie, napoléonskie po okres „risorgimento” — jednocy Włoch, cesarstwa, Mussoliniego i dzisiejszej okupacji alianckiej. No, i naszej pierwszej wstyt...

Wydarzeniem, które wywołało znaczne poruszenie umysłów ułanckich, były nominacje podchorążych na oficerów. Pułk miał

podchorążych jak siano. Po pierwszej podchorążówce w 1942 r. zwalniało się do 43 nowowstępujących podchorążów do gwiazdek. Oprócz nich było jeszcze kilku z czasów przedwojennych. Tym razem los był również kapryśny. Pogrzebno uszczęśliwił hrabiego Tarnowskiego, ziemianina Lotringera, dziadka Grabowskiego i półanalfabeta, zawodowego wachmistrza Kubaję. Obecnie pominął wszystkich akademików, m. in. prawnika, zagorzałego ludowca, Romka Mazurę, inżyniera Benka Teubę — starych Tobrukczaków. Ale nikt nie czuje żalu o to, że się tak właśnie stało. Nie tak łatwo zostać oficerem Karpackiego Pułku Ułanów, przez szeregi którego przewinęło się wielu, może kilkudziesięciu rozmaitych księży, hrabiów, dziedziców i ziemian. I wciąż jeszcze przewijają się. Konkurencja jest bardzo silna. A nie każdego stać na kupno beczki wazeliny...

Nowomianowani podporucznicy: Tomaszewski, Polkowski, Mościzoro, Fuglewicz i Mroczkowski zdobyli się wobec starszych kolegów na szary na gest wysoce taktowny i koleżeński: urządzili wspólną „bibe”. Był to pierwszy tego rodzaju wypadek w pułku. Ci z uprzednich nominacji odgrodzili się bowiem od pozostałych podchorążych murem wyższości. Może zresztą słusznie. Chyby bowiem na jakimś wspólnym wieczorku ppor. Kubaj miał do gadania z prawdziwymi cenzurówkami? On przecież na podchorążówce nie miał zielonego pojęcia o takich terminach jak: mnożnik, mnożna, wspólny mianownik. On przesiadł Wozużusza na Sycylię, a Jena Kochanowskiego awansował do stopnia dowódcy szwadronu w czasie tam jakiejś legionowej rejturady... A więc „biba” zaczęła się. Początko o było dość poważnie. Nastrój jednak począł rozkręcać się w miarę smarowania gardziłek pysznym „vino rosso”. Po paru szklankach złośliwymi nominowanym kolegom serdecznie życzenia. Mocno te życzenia wykapałymi w wino. Potem było już wesoło. Harmonia wyrzuciła skoczne kawałki. Buchnęła nawet melodia starej, zapomnianej „Gaudeamus igitur”. Ewstki form konwencjonalnych opadły, staliśmy się ludźmi bez maski. Wprawdzie nie wszyscy. Dość nam było na codzień tego obskurantizmu szlacheckiego, dumy stanowej i tej płaskiej lichej tradycyjności kawalerskiej. Żeby jej właśnie oddać należało hołd, zaśpiewaliśmy pełną pierś: „O ciebie wam panowie magnaci”. Romek tonął z radości. Potem gruchnęła melodia „Czerwono-nie szendaru”.

Solenizanci, świeżo upieczeni oficerowie, poczęli po angielsku zmiatać jeden po drugim. Zostaliśmy sami, tzn. my — czerwono-krwici. Nie pozostało nam nic innego jak tylko z tymi samymi melodiami na ustach wracać do szwadronu. Rano, po pobudce była chwila. Podali sałnicze „opery” za zakłócanie spokoju nocnego. Wojsko nas bardzo żałowało. Wielu mówiło iż wbiłmy sobie gwóźdź do trumny, iż możemy ze spokojem zakładać „Stowarzyszenie Żelaznych Podchorążych”.

Otdał w pułku zapanaowała dziwna atmosfera. Żyli obok siebie dwa światy, ocierali się o siebie służbowo, ale czuło się wyraźnie,

Czy wiecie gdzie leży góra Ramża?

Każdy, znający powiat rybnicki, jest przekonany, iż jest to teren płaski, który nie posiada ani jednego większego wzniesienia. Tylko niewielu wie o tym, że na północ od szlaku kolejowego Czerwionka — Jaskowice wznosi się chęba jedyna rybnicka góra — tak, prawdziwa góra, nazywana „Góra Ramża”. Góra ta wznosi się około 300 m ponad poziom morza, a przeszło 100 m ponad otaczający ją teren.



„TYLKO DLA SZKACIORZY”

Czytelnicy „Nowin” znają ten tytuł. Panoramę, gdzie rozumna redakcja „urządziła” szkaciom kącik. Raj prowadził tam „Szkaciory”, k którym jest, niech to nareczcie zdradzić, redaktor Jan Rakoczy.

Redaktor Rakoczy (sam znakomity szkaciory) zachęcał przez kierownictwo wydawnictwa „Śląsk” (gdzie siedzą widocznie także szkaciory) zgodzić się napisać książkę na użytek śląskich i nieśląskich szkaciory, zarówno tych, którzy w tych umiejętnościach są już daleko zaawansowani, jak i tych, którzy chcą się dopiero czegoś nauczyć.

Autor okazał się nie tylko świetnym szkaciorem, ale także niezgorzonym pedagogiem. Jego wykład jest jasny, systematyczny i prosty. Dziecko może się nauczyć, co nie było by wcale, gdyby grano tak, jak autor pragnie, tzn. bez hazardu.

Autor pisze o tym wielokrotnie — gra w skata ma stanowić godziwą rozrywkę umysłową. Rakoczy wykazuje, że pasjonująca jest gra, a nie ewentualny materialny zysk i w tym sensie jest rozrywką, a z uwagi na niezliczoną ilość kombinacji jest rozrywką umysłową.

Autor okrasza wykład świetnymi dowcipami szkatowymi. Oto jeden z nich!

ŁUDZIE, OSLEPIEM!

Trzej przyjaciele siedzieli raz przy szkiecie. Było już późno, jednemu z nich chciało się spać. Rajcowano: dwóch wiece „przygadawalo” sobie, a trzeci... zdrzemnął się. Koleśdy, widząc to, chcieli mu zrobić kawał. Wytężyli światło tak, że w pokoju było całkiem ciemno.

Potem jeden z nich zakrzyknął: — Grand. Grom grand, Karlik wybiej.

A Karlik na to podskoczył jak oparzony i w tyk:

— Koleśdy, pomóżcie. Jo osiepi, jo nie nie widza. Jezusie...

Takich dowcipów jest w książce kilkanaście. No, o lekarzu-szkaciory, którego wzywają dwaj koleśdy-lekarnie, także szkaciory, albo o jednym, który „telefonował” swemu koleśdy, żeby wybił serce, a ten wywodzi w pik („ach to serce nie-ik-pik”), itd. Bardzo cenne wskazówki dotyczą organizowania oraz licznich turniejów szkatowych.

Milny uzupełnieniem tekstu są świetne rysunki znakomitego humorysty Gwidonia Miklaszewskiego; dla nich samych warto wydać te dwie-więć złotych, bo taka jest cena książki.

Autor zaopatrzył książkę również w bibliografię. Zdumiewająca jest ilość publikacji na ten temat. Najwcześniej jest niemiecki „miejscowy”, a następnie francuski. Właściwie to najmniej jest polskich, bo tylko ta jedna jedyna, którą napisał Jan Rakoczy. Można więc powiedzieć, że jest to do złota pionierskie. To też nie dziwnego, że książka znajduje tysiące nabywców i stanowi często nagrodę na turniejach szkatowych.

ANTONI SYLWESTER

Iż nas znienawidzono za takie przekonania do reszty. Było trwanie, czekanie na przyszłość, która w ich pojęciu miała nam wybić z głowy powiew sztandarów czerwonych i zielonych...

Tak upływał dzień po dniu. Białe były chwile radości, szare chwile smutku, bolesne chwile wojennego żółdowania.

Tymczasem niedaleko nas, wojna gorzała całym swym krwawym i bezwzględny ogrotem. Cały jej ciężar zwałł i ześrodkował się wokół klasztornej wzgórza Monte Cassino.

Ma ono już w tym roku bieżącym za sobą krwawą i tragiczną historię walki. 20 stycznia poszło natarcie na klasztor poprzez rzekę Rapido. Nacierają od frontu wojska amerykańskie, szczególnie ich 36 dywizja piechoty. Po dwudniowych krwawych mowaniach natarcie ugrzeszo. Żniwo było dość obfite: 1050 zabitych i ciężko rannych oficerów i szeregowych po stronie nacierających. Potem poszło natarcie na wzgórze rozciągające się po prawej stronie klasztoru. Nacierają oddziały francuskie, ściślej — 4 pułk strzelców tunezyjskich. Zażarte walki trwają od 25 stycznia do 30-go. Wprawdzie zdobyto Monte Castiglione, ale nacierający zostali zmasakrowani. Stracili bowiem 23 oficerów na 40 oraz 1462 szeregowych. Równocześnie poszło do natarcia i 34 dywizja amerykańska. Wszystkie na próżno. W dwa tygodnie później rusza nowe natarcie. Tymczasem Monte Cassino miał zdobyć korpus hinduski. 15-go lutego zrzucono po raz pierwszy na klasztor 350 ton bomb. Sławni z odwagi i determinacji Gurkowie i Maorysi również zostali zmasakrowani. W miesiąc później, po skrupulatnych przygotowaniach, ruszyło najsilniejsze z wszystkich dotychczasowych natarcie. W walce na śmierć i życie bierze udział: 2 dywizja piechoty nowozelandzkiej, 4 dywizja piechoty hinduskiej i 78 dywizja piechoty angielskiej — wraz ze wsparciem 1 brygady pancernej. Obłożono wgrzyźnionego w bunkry nieprzyjaciela huraganowym ogniem z 578 dział artyleryjskich. Nasze lotnictwo zrzucało równocześnie na klasztor i w jego rejon 1100 ton bomb. Niesłychanie żęzarte walki trwają do 25 marca. Również to natarcie zalażało się a z oddziałów nowozelandzkich pozostały strzępy.

Monte Cassino było nie do zdobycia.

O tych wydarzeniach mówili się codziennie. Coraz też częściej uporczywie krążyła wieść, że do następnego natarcia pójdą wojska polskie. O tyle wydawała się ona bardziej prawdopodobna, że wszystkie nasze przygotowania bojowe dostosowano do walk w terenie górskim.

Za dnia i co noc w przestworzach warczały niezliczone motory samolotów bombowych. Od południa płynęły na północ niezliczone skrzydła superfortec w towarzystwie zwinnych Hurrików i Spitfirów. Wciąż było słychać dalekie, guche detonacje. Ziemia drżała. W monotonne wieczory i ciche noce dochodziły naszych uszu guche wybuchy pocisków i wypały dział. Często po nieskalanym nieboskionie przewalał się złowrogie grzmot. Tam, na północy był front. Tam toczą się walki.

KILOF i SKRZYPCE

Takim właśnie tytułem zaopatrzył Wilhelm Szewczyk jedno ze swych opowiadań w „Trzynastu portretach śląskich”, poświęconie Feliksowi Musialikowi, górnikowi z Łagiewnik a zarazem zbieraczowi polskich pieśni ludowych, jednej z pięknych, aczkolwiek mniej znanych ogółowi postaci w galerii zasłużonych dla polskości Ślązaków.

Dzied Feliksa Musialika wywołał się z ówczesnego Królestwa Polskiego, skąd przybył na rękono mlekiem i miodem płynący Śląsk w poszukiwaniu pracy. Dzieci i wnukowie starego Macieja urodzili się już jednak rdzennymi Ślązakami, którzy w ziemię tę wrośli i mocno ją pokochali. Już ojciec Feliksa — Wojciech Musialik pracował ciężko w pocie czoła jako sortowacz węgla na kopalni „Florentyna” w Łagiewnikach. Biedny, sterany człowiek, który chciał zapewnić jakąś przyszłość licznej rodzinie, harował po 12 godzin dziennie, gdyż taki obowiązywał wówczas czas pracy. Czasu było mało nawet na zjedzenie skromnego posiłku, toteż, kiedy matka przynosiła ojcu jedzenie w blaszanych dwójczkach, musiała go zastępować przy pracy. W teje to rodzinie ujrzał światło dzienne w 1865 roku Feliks Musialik, który po ojcu obrał sobie zawód górnika.

Życie tego górnika bytomskiego było podobne do wielu innych żyjących śląskich: pracował na kopalni, kochał przy tym muzykę i czytał książki lub gazety. Zawód górnicy dał mu poszanowanie trudnej i niebezpiecznej pracy. Zaś miłość do muzyki kazała mu, z innym jeszcze znajomym górnikiem, wędrować po śląskich domach i zapisywać pieśni. Wreszcie miłość do słowa

drukowanego wetknęła mu pióro do ręki i posadziła na starość przy biurku redakcyjnym.

Jak wielu rówieśników w tym okresie, uczęszczał młody Feliks Musialik do niemieckiej szkoły w Świętochłowicach, gdzie jednak, jak sam o tym wspomina w skróconym przez siebie pamiętniku — jednym z nauczycieli był Polak Orłowski, który na biblij i katechizm uczył polskie dzieci ojczystej mowy. Potem czasy zmieniły się jednak gruntownie. Pruski król Wilhelm I ogłosił się cesarzem całych Niemiec i w szkołach poczęto już wówczas uczyć jedynie w języku niemieckim.

Sytuacja materialna rodziny była ciężka i 8-letni chłopak musiał już wówczas myśleć o pomnożeniu rodzicom. Prawo pruskie nie zabraniało pracować dzieciom nawet w kopalni. Przebywanie jednak w ciemnych mroczkach kopalni nie bardzo uśmiechało się chłopakowi, tym bardziej, że przy robocie ponad siły płace dla młodocianych były niske. Znalazł tedy na jakiś czas zajęcie u postmistrza Dymnika, który zmienił nazwisko na brzmienie bardziej niemieckie Demmig; stemplując u niego listy chłopak zarabiał... aż 10 fenigów dziennie, za które można było kupić najwyższej tzw. skrowek od chleba. Skończył wreszcie chłopak szkołę

powszechną, a ponieważ pieniądze w rodzinie brak było stale, zabrał ojciec młodego Feliksa do pracy na kopalnię „Szczęście Samuela”, a później na „Hohenzollern”, czyli dzisiejsze „Szombierki”.

„Praca na mój młody wiek była za ciężka — wspomina Musialik w swym pamiętniku. — Trzeba było zarówno ze starszym ładowaczem do wózka nakładać węgiel i wyznaczony „col” wydać. Od wózka jednego było „dyngu” (ugodowego) 9 do 10 fenigów, na filarach zaś tylko 7—8,5 feniga. Ładowaczom, jeśli musieli jechać daleko, nadstygat Laskę przykładał 4 lub 5 feniga na wózek”. Tak męczył się młody chłopak aż do r. 1883.

W rok później poznał Musialik górnika bytomskiego Łukasza Wallisa z „Rozbarku”. Zetknęli się na próbach amatorskiego teatryku i Wallis to właśnie namówił swego młodego przyjaciela, żeby wśród ludzi zbierać i zapisywać stare pieśni. Od tam też żył Feliks stając się bardziej urozmaicony: w dzień kilof i ciężka praca w kopalni, wieczorami zaś i w niedziele wędrowka po okolicznych miejscowościach, „po pieśni”, względnie na koncerty w świetlicy towarzystwa „Aloizjanów”. Tam też styka się z znanym już wówczas autorem „Starego kościoła miechowskiego” ks. Bonczyk, który w siedzibie towarzystwa przy ul. Radeckiej w Bytomiu i polskie pieśni umiał zaśpiewać i opowiedzieć o Mickiewiczu lub innych polskich wielkościach narodowych.

W dalszym też ciągu uczy się wytrwale gry na skrzypcach, bardzo mu potrzebnej przy dodatkowych zajęciach „spisywacza pieśni”. Marnie opłacana praca na kopalni „Heinitz” bardzo wyczerpuje i męczy. Wyżysk właścicieli kopalni powoduje wybuch powszechnego strajku, w którym górnicy domagali się 10-procentowej podwyżki zarobku. Nie wskórali nic. Panowie byli uparci i mściwi, to też o bardziej zaciętych górników po prostu pozwalniali z pracy, aby nie buntowali im reszty załogi.

Po daremny poszukiwaniu pracy musiał również powrócić na kopalnię „Heinitz” Feliks Musialik. Trafia wówczas do „Związku Wzajemnej Pomocy” organizacji robotniczej, pozostającej pod wpływem kleryków i księży, wierząc początkowo, że przez związek prowadzi droga do wyzwolenia.

W tym okresie wzmaga się w Bytomiu życie polskie, skupiające się wokół Emanuela Smolki i jego „Dziennika Górno-Śląskiego”. Jest to jednak okres drugostronnej działalności „Katolika” oraz Bonczyka i Miarki, którzy chyba słusznie uchodzą za najbardziej „budujących” podobnie jak rybnicko-wodzisławski okręg węglowy, który tak samo uchodzi za posiadający najbardziej rozwinięte budownictwo indywidualne.

Dodać należy w końcu, że kopalnie rybnickie wydzierżawiały wyrobom cegły systemem polowym („Marcel”, „Rymer”, „Dębiesko”, „Jankowice”) do wyrobu przez pracowników pustaków względnie żużlobetonów we własnym zakresie („Ignacy”, „Marcel”, „Chwałowice”) i pośredniczą w organizowaniu dostawy wapna („Rydułtowy”, „Marcel”). (mk)

Ziemie Bytomską wzdłuż i wszerz, zapisując pieśni, stare, a jednak wciąż nowe. Wkrótce zebrany przez nich zbiór grubo przekroczył kolekcję innego zbieracza polskich pieśni, lekarza Rogera z Rud Raciborskich. Podczas gdy tamten jednak miał zapewnioną pomoc Hoffmanna von Fallersleben — Musialikowi oni Wallisowi nikt nie wydaje ich pieśni drukiem. Ujrzały one światło dzienne dopiero dopiero w okresie międzywojennym za przyczyną Polskiej Akademii Umiejętności.

Dalsze życie Musialika przestało już szere i monotonne. Zwalniano z pracy za pisze korespondencji do gazet polskich iwa uparcie przy swej namietności. Współpracuje z wydawcami śpiewników, ogłasza swe terenowe korespondencje w lokalnych gazetach. W końcu na skutek zapalenia oczu, którego nabawił się w zagazowanym przodku, przechodzi na emeryturę.

Zginął 27 maja 1943 r. na ulicach Bytomia, zamordowany prawdopodobnie przez SA-manów. Ciało jego znaleziono później w stawie w Chełmu Wielkim, gdzie zostało pochowane na tamtejszym cmentarzu.

Feliks Musialik nie należy do czołowej gwardii bojowników o polskość Śląska i jego społeczne wyzwolenie. Daleko mu do takich szermierzy polskości, jak Bonczyk, Smółka, Stalmach i inni. Był i pozostał bowiem prostym górnikiem. Pokochał jednak szczerze ludową poezję i muzykę. Toteż za życia już wystawił sobie pomnik, przekazując przyszłym polskim pokoleniom bogaty, bo liczący ponad 700 sztuk — zbiór śląskich pieśni ludowych.

F. PIETRZYK

Spotkanie aktywu LPŻ z Wojskiem

WODZISŁAW. W związku z obchodem Dnia Wojska Polskiego po wsiach i zakładach pracy odbywają się liczne akademie i spotkania żołnierzy Wojska Polskiego ze społeczeństwem.

W Wodzisławiu z okazji „Tygodnia LPŻ” i XIV Rocznic bitwy pod Lenino odbędzie się w dniu 19. X. br. w świetlicy ZP LPŻ (budynek Kina 22 Lipca) o godz. 17, spotkanie aktywu LPŻ z przedstawicielami wyszkolenia bojowego i politycznego Wojska Polskiego.

W programie spotkania przewidziany jest referat oficera Wojska Polskiego poświęcony wspomnieniom wspólnych walk Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, wręczenie żołnierzom upominków od aktywu LPŻ oraz występy artystyczne.

Spotkanie zakończy wspólna kolacja i taneczna zabawa. (bj)

1 maja 1944 r. padł rozkaz do wymarszu. Zawarezały motory ciężkich steckhandów. Wnet szwadrony wyciągnęły się w długi stalowy wąż. Począł się on w kierunku północnym.

Ludzkie serca ogarnęły nieopisane uczucia...

III. Zbliżamy się do ringu

A więc to 1 Maj...

Wozy wydostają się na wspaniały asfalt. Przejmujący chłód, któremu towarzyszy wietrzyk, ustępuje, gdy słońce poczęło się szybko podnosić na nieboskionie. Mijamy pięknie położone miejscowości. Wszędzie widać wyraźne ślady działań wojennych; domy rozgruchotane od bomb i pocisków artyleryjskich, pucharatane mosty, w rowach sterczą kikuty broni pancernej, tu i ówdzie poniszczone p-pance. Mieszkańcy spoglądają na przejeżdżające kolumny na pozór obojętnie, choć z ich oczu bije jakby przeżarcie. Straszna nędzna na każdym kroku. Gdy tworzy się w marszu jakiś korek, od razu zlatują się obdarci, brudne dzieci. Wyciągają blade rączki do żołnierzy i skomla o kawałek chleba.

Żołnierze dają. Nie tylko kawałek. Ludzie wiedzą co to głód. A zresztą, jesteśmy Polakami. Bo gdy stojąca nieopodal matka widzi, że dziecko przytacza do serca kawałek chleba, uśmiecha się. Dziwnie smętny to uśmiech. Za kilka godzin — głód znów zacznie wolać o zaspokojenie, lecz potem nie czas na rozświatliwanie się. Znamy skądinąd Włochów dość dobrze jeszcze z czasów afrykańskich, głównie libijskich. Zarówno tych, którzy musieli iść do wojska, jak i tych w „czarnych koszulach” — faszystów. Naradzał się Mussoliniemu zapędzić w ciemny zaułek i oto zbiera krwawe żniwo swojego otumanienia.

Walec wojny przesunął się przez te okolice nie tym samym, nie jednakowym napięciem. Przejeżdżamy bowiem przez wioski i miasteczka, które los wojny zupełnie oszczędził. To znów są i takie, w których nie ma nic poza gruzami i w których życie ludzkie zamierło zupełnie.

Wspaniała szosa biegnie przez piękny kraj. Teren poładowany, coraz to nowe uroczne widoki. Chwilami myśli o wojnie gdzieś ulatują. Tak chciałoby się być szczęśliwym choć na chwilę właśnie tutaj, na łonie tej cudnej natury. Być szczęśliwym w otoczeniu swych najdroższych! Trzymać na rękach swoje dziecko, tak razem iść, stapać po zielonej murawie, wchłaniać w siebie rozkoszną woń kwiecia, a potem odpocząć, gdzieś tu, nad maleńką rzeczulką...

Silniejszy warkot silnika odrywa umysł od tych nieziemskich, marzycielskich refleksji. Wystające lufy dział i armato-haubic jakby na ironię przypominają, że nie jesteśmy na przechadzce krajoznawczej. A jednak przez małą chociaż chwileczkę można być człowiekiem...

Jakiś dziwny pech przesładuje nasz Karpacki Pułk Ułanów. Zawsze przed jakimś większym wydarzeniem musi się coś stać. Jakby na złość 24. października 1940 r. odbyła się pod Aleksandrią

w Egipcie konna defilada naszego pułku przed Edenem i gen. Wavellem. W momencie przejazdu przed trybuną honorową rozłożył się na szosie asfaltowej koń jednego z oficerów. Z całej parady były wtedy naci. 6. lutego roku następnego przypało święto pułkowe; w czasie polowego nabożeństwa hamsin tak silnie dmuchnął, że przewrócił się ołtarz. Potem pojechaliśmy w pustynię zachodnią do Libii. W listopadzie 1941 roku przybył do Tobruku Naczelny Wódz gen. Wł. Sikorski. Odwiedził i nasz pułk na pozycjach. Objechał porządnie mjr. Bobińskiego, ówczesnego dowódcę pułku za to, że paradował w biały dzień w pobliżu linii bojowej na jakiejś włoskiej szkapie. Efektem tej galopady było to, że nieprzyjacieli obłożył nas huraganowym ogniem. Rozumie się, że „bohater” na czas zwiął na głębokie tyły.

Tym razem mieliśmy również dość tragiczny w skutkach wypadek. Jeden z ciężkich samochodów pancernych „otarł się” o przejeżdżającą furmankę. Jedna osoba zabita, pięć innych poważnie pokaleczonych. Przejeżdżaliśmy przez dużą kałużę niewinnej krwi ludzkiej. Czyżby omen? Kolumna pomazzerowała dalej. Na miejscu pozostali żyz, cierpienie, rozpacz, a może i przekleństwo...

W południe znaleźliśmy się w okolicach Pratto. Zatrzymaliśmy wozy w gęstych i wysokich zaroślach. Taka jest wola dowódcztwa, że nasze ciężkie wozy pancerne tu będą parkować. Bez nas. Tu roztajemy się również z naszym ciężkim bagażem osobistym. Mój ciężki bagaż osobisty stanowią dwa wory wojskowe załadowane książkami. To najcenniejszy mój skarb, z którym się nigdy nie rozłączałem. Teraz zostawiam go na łasce losu. Czy zobaczę go jeszcze? Każą jedynie zabrać ekwipunek osobisty i bojowy. Nic więcej. Szybko zjadamy jako taki obiad, bo w każdej chwili mamy ruszyć dalej. Koło godziny 14-tej zajeżdża kolumna „dżemów”. Ładujemy się szybko. Twarze wojska o nieokreślonym wyrazie. Panuje jakaś dziwna powaga. Ruszamy. Najwięksi kawalarze milczą. Wydaje się, że każdy z ludzi zbiera i segreguje swe przeżycia, myśli i uczucia. Mijamy Denafro, miejsce postoju naszego naczelnego dowódcztwa. Droga wiję się po spadzistych zboczach górskich. Nagle głęboką ciszę przerywają okrzyki: „Pali się, pali się!” Ale to nic poważniejszego. Zapaliła się na jednym z wozów zrolowana siatka kamuflażowa. Ogień w porę stłamszono. Serpentyń wija się pod górę, to znów opadają, by za chwilę na nowo podzwierać się do pokonania wielkiego zbocza. Na skalnych uskawkach wielkie składy amunicji. W płytych nieckach tkwią stanowiska baterii przeciwlotniczych. Przy nich czuwają chłopcy w hełmach, na których widnieją nasz orzelek.

Było już głębokie popołudnie, gdyśmy dojechali do celu. „Dżemy” bowiem przedzierają się poprzez kompletnie zgruchotaną wioseczkę Vitieuso. Potem zjeżdżają w dolinę, obwarowaną ze wszystkich stron górami. Tu kończy się ostatni nasz etap marszu kolowego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PKP na cenzurowanym

RYBNIK. Tak się już dzieje, że gdy tylko mowa o niedociągnięciach w naszej komunikacji pasażerskiej, od razu PKS staje się przysłowiowym bębniem. Dostrzegamy bowiem jedynie bolączki komunikacji drogowej. Natomiast pomijamy przy tym PKP, tak, jak gdyby tutaj wszystko szło sprawnie i w najlepszym porządku. Wprawdzie jadąc pociągami narzekamy i psioczymy na to i owo, jednakże nad niewygodami podróży wkrótce przechodzimy do porządku dziennego. Zapominamy także, że kolej jest i długo jeszcze u nas będzie najważniejszym środkiem komunikacji pasażerskiej, a jej niedociągnięć nie usunie żadna siła „wyższa”.

Dalecy jesteśmy od tego, by nie doceniać ofiarnej pracy kolejarzy, którzy pracują w warunkach bardzo trudnych. Znamy ich poświęcenie. Pamiętamy również dobrze, w jakich warunkach podróżowali po wojnie. Nie znaczy to jednak wcale, by niejedna rzecz z tego okresu musiała na kolei pokutować do dzisiaj.

NA STOPNIACH I BUFORACH...

Pociągi osobowe w powiatach rybnickim i wodzisławskim przewożą dziennie dziesiątki tysięcy pasażerów, przede wszystkim górników i robotników oraz młodzież uczęszczającą do szkół.

Szczególnie duże natężenie ruchu obserwujemy w pociągach przewożących górników na liniach Rybnik — Wodzisław oraz Wodzisław — Jastrzębie-Zdrój. Nie trzeba być zgorzkniałym żrądem, żeby stwierdzić, iż jazda pociągami na tych liniach jest

wielce niewygodna. Zdajemy sobie sprawę, że rozkładanie trudności komunikacyjnych w naszym okręgu, to sprawa odległej przyszłości. Jednakże DOKP powinna pomyśleć nad zwiększeniem składow pociągów najbardziej przepełnionych. Nie będziemy wówczas świadkami jazdy na stopniach i buforach wagonów. Nie będzie też pasażerów na „gapi”, gdyż łatwiej można będzie kontrolować bilet.

Weszło w dziwny zwyczaj, że każdy pracownik PKP jeździ w przedziale pierwszej klasy. Skutkiem tego trudno tutaj o miejsce siedzące. Wiele jest narzeków podróżnych, posiadających bilety pierwszej klasy, na ten stan rzeczy. Dochodzi do cierpkich uwag i scysji, które nie są bynajmniej miłe ani dla jednej, ani dla drugiej strony.

Było by dobrze, gdyby ta wysoka kłopotliwa sprawa została w jakiś sposób uregulowana. By nie zachodziły wypadki, że pasażer posiadający bilet pierwszej klasy, szuka pełen gorczy miejsca w klasie drugiej, a następnie pogrąży się w takim filozoficznym rozmyśleniu jak np.: komu służy nasza kolej — podróżnym czy też jej pracownikom?

Gdyby jednak DOKP nie była w stanie na to znaleźć żadnej rady, proponujemy krótko i wczłowało nie sprzedawać w kasach biletów pierwszej klasy, zaś na przedziałach tej klasy umieścić napisy „Przedział służbowy”. Wszystko wtedy już będzie w porządku i nie będzie nieporozumień.

WAGONY-PULAPKI

Przed kilku laty czytaliśmy na parowozach duże napisy mniej więcej tej treści: „Mycie parowozu po 80 tys. kilometrów jazdy”. Dzisiaj napisów tych nie ma. Trzeba wszakże mieć duże zastrzeżenie, czy aby obecnie hasła tego nie stosuje się odnośnie mycia i czyszczenia wagonów osobowych. Zazwyczaj bowiem panuje w nich brud, tak, jak gdyby obca im była woda i szczotka.

Znajdują się również w ruchu wagony, do których trudno się dostać. Drzwi otwierają się z wielkim trudem. Gdy zaś uda nam się to zrobić, stwierdzamy z przerażeniem, że znajdujemy się w pułapce. Drzwi nie można otworzyć i na stacji docelowej zmuszeni jesteśmy zawzyczaj wysiadać po przeciwną stronę peronu.

EGIPSKIE CIEMNOŚCI

Na temat braku oświetlenia wagonów na naszych liniach na-

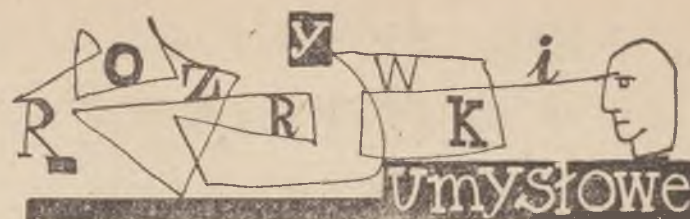
pisano już wiele artykułów, felietonów i notatek, a jeszcze więcej wypowiedziano cierpkich uwag. Jak jednak każdy może spostrzec, kampania ta dała nikłe rezultaty. Większość wagonów osobowych wieczorem i nocą nadal nie jest oświetlona.

Przeciętny podróżny rozumie w pewnym stopniu te czy inne trudności komunikacyjne. Pojmuje, że sporo środków przeznaczamy przede wszystkim na cele wytwórcze i brak tych środków nie pozwala na radykalne polepszenie stanu naszej komunikacji. Jednakże nikt zrozumieć nie może, by po tylu latach od zakończenia wojny pociągi kursowały w ciemnościach. Nie można ludziom wmawiać, że nie stać nas na produkcję urządzeń do oświetlania wagonów. Podobnie nikt nie uwierzy, że podróżując w ciemnościach, czynimy jakieś duże oszczędności. Natomiast każdy stwierdza, że podróż w ciemnościach jest uciążliwa, a władze rybnickiego węzła kolejowego są wielce niezaradne, jeśli dotychczas nie potrafili rozwiązać problemu oświetlenia pociągów.

CZY BĘDZIE KŁADKA DLA PIESZYCH?

Mieszkańcy Rydułtów i sąsiednich gromad już od lat postulują, by nad torami na przejeździe w pobliżu stacji kolejowej zbudowano kładkę dla pieszych. Pociągi towarowe o wydłużonych składach nie mogą pomieścić się na torach stacji i niejednokrotnie stoją na przejeździe, uniemożliwiając przejście górnikom kop. „Rydułtowy”.

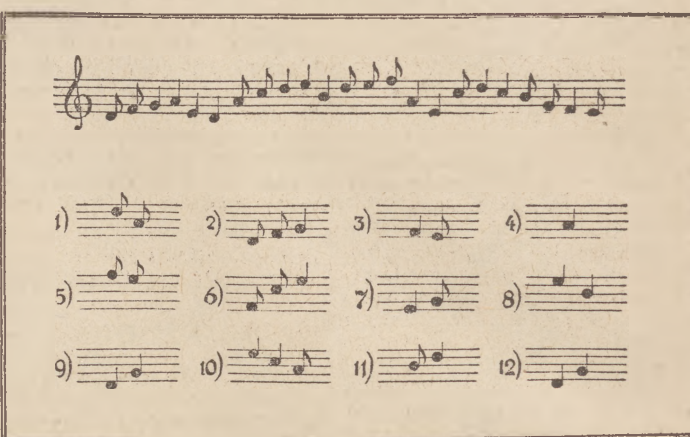
Jeszcze w marcu ub. roku oddział przewoźców PKP w Rybniku w odpowiedzi na liczne skargi górników zapowiedział zbudowanie nad torami odpowiedniej kładki, jednakże — jak dotychczas — skończyło się na obietnicach. Wagon w dalszym ciągu tarasują na przejeździe przejście, a liczni przechodnie czekają, aż pociąg ruszy. Wiele jest takich, którzy ryzykują przejście pod wagonami! Dlatego w interesie bezpieczeństwa leży, by kładka została zbudowana jak najwcześniej, a nie by sprawę tę odkładano z roku na rok. Wydaje nam się, że inwestycja taka nie jest ani duża, ani zbyt kosztowna, natomiast konieczna. (rud)



NUTOGRAF ul. „Amor”

Z podanych nut odczytać sentencje. Każda nuta określa pewną sylabę względnie literę. Nuta położona na tej samej linii względnie na tej samej międzylinii ma to samo znaczenie sylabowe względnie literowe, naturalnie wówczas tylko, kiedy wartość tej nuty jest jednakowa. Dla ułatwienia rozwiązania podajemy znaczenie nut pomocniczych:

1. Miasto stołeczne w Europie, 2. Trudności, 3. Inaczej jednoczyć, spać w jedno ciało, 4. Rzeki we Włoszech, 5. Piastunki, 6. Kłacz, 7. Wyższe lub niższe napięcie głosu, 8. Gwałcić, naruszać, 9. Zdania, opinie, 10. Służy do siedzenia, 11. Inaczej: do kogo należać?, 12. Władze sądzące.



Dzieci-sieroty oskarżają nie tylko rodziców i społeczeństwo!

Rok temu utworzony został przy Sądzie Powiatowym w Rybniku Wydział dla Nieletnich, przewodnictwem którego objął autor poniższej publikacji, w której zajmuje się problemem sierot, dzieci rażąco zaniedbanych moralnie i materialnie. Zagadnienia tego przemilczeć nie wolno, gdyż problem tych dzieci nie został u nas zlikwidowany, a przeciwnie — liczba ich wzrasta z każdym dniem.

Przez ręce moje przewijają się dzienne stopy akt, z których każdy niemal jest tragedią. Pozwalam sobie scharakteryzować cztery typowe kategorie takich dzieci, a mianowicie: 1) pełne sieroty, 2) półsieroty i dzieci poza małżeńskie, 3) dzieci rodziców alkoholików, moralnie zdeprawowanych lub skłóconych i rozbitych, 4) dzieci przez rodziców opuszczone względnie porzucone.

Życie każdego z tych dzieci układa się inaczej. Co je dzieli i co je łączy? Jaki jest wspólny mianownik tych kilku odrębnych egzystencji?

Oto przykłady: Janka W. — sierota, lat 18, odziedziczyła po rodzicach kilka morgów ziemi z zaradkami. Ustanowiony przez sąd opiekun w osobie wujka tej małej, składając co roku sądowi sprawozdanie ze sprawowanej opieki, podawał, że mała jest zdrowa, że ma odpowiednie warunki wychowania i utrzymania itp. Dopiero tego roku sąd sprawdził, że mała jest w rzeczywistości umysłowo i jako taka wykorzystywana przez opiekuna do różnych ciężkich prac, często niedożywiona i bita przez złą opiekunkę.

Henryk J. — sierota, lat 12, odziedziczył po rodzicach spory majątek. O prawo do opieki nad nim walczyły dwie osoby: starszy brat i wujek. Obydwaj posiadają własne dzieci, których wychowanie budzi poważne zastrzeżenia. Który z tych dwojga ludzi otrzymałby prawo opieki nad chłopcem? Czy ludzizm tym chodzi rzeczywiście o los osieroconego dziecka?

Zygfryd W. — sierota, lat 10, majątku żadnego nie posiada. Dotychczasowy opiekun, a równocześnie wujek małego, prosi o zwolnienie go z tego obowiązku, tłumacząc to posiadaniem własnych dzieci, warunkami mieszkaniowymi, materialnymi itp. Wskazany jako kandydat na opiekuna inny krewny, odmawia przyjęcia opieki, tłumacząc się podobnie. Motywy postępowania tych ludzi są chyba zrozumiałe, choć pozycja sieroty, z którego nie ma żadnych korzyści.

Genowefa K., lat 12 i Marian K., lat 8, są półsierotami. Ojciec nie żyje, matka — alkoholiczka i prostytutka, która przyjmuje u siebie obcych męż-

czyzn, z którymi urządza libacje, a następnie uprawia z nimi swój nieczyny proceder na oczach dzieci. „Goście” namawiają dzieci do picia wódki. W domu panuje brud i niedostatek. Dzieci często przynierają głodem, ponieważ matka przepija prawie wszystkie dochody.

Rodzeństwo Janek, Kazia, Małgosia i Tadek S. są nieślubnymi dziećmi prostytutki. Matka uprawia ten proceder od szeregu lat. Jej obowiązki rodzicielskie kończą się z chwilą urodzenia dziecka. Dalsze obowiązki utrzymania i wychowania spadają na barki lewicy już babki, matka bowiem w domu jest tylko „gościem”. Na utrzymanie dzieci nie łoży, ponieważ zawodowo nigdzie nie pracuje.

Janina S., lat 5, i Łucja S., dwa i pół roku, są dziećmi pochodzącymi z małżeństwa. Rodzice żyją, oboje są ludźmi kompletnie zdeprawowanymi. Ojciec alkoholik, nierób i awanturnik, na utrzymanie rodziny nie łoży nic. Matka — kobieta lekkich obyczajów — nie dba również o dzieci. Zamykała je często głodem, a w zimie w nieopalanym mieszkaniu. Z i pół letnia dziewczynka na skutek niedożywienia jest tak bardzo zacofana w rozwoju fizycznym, że o własnych siłach nie potrafi jeszcze chodzić. Decyzja sądu brzmi: pozabawić rodziców władzy rodzicielskiej i odebrać dzieci. Czy takie załatwienie sprawy

zadowala nas i czy jest właściwe? Jeżeli chodzi o dzieci — owszem. Natomiast jeżeli chodzi o rodziców — na pewno nie. Z chwilą umieszczenia dzieci w Państwowym Domu Dziecka koszty ich utrzymania i wychowania (około 700 zł na jedno dziecko miesięcznie) ponosi skarb państwa. Ta okoliczność stanowi dla wyżybiących sumienia rodziców swoistą premię, zwalnia ich bowiem od obowiązku osobistego wychowania i utrzymania własnych dzieci. Okoliczność ta rozczuchwiała zdegenerowanych i wzywa do wszelkich uczuć ludzkich rodziców i jest powodem, że zjawiska rażącego zaniedbania obowiązków rodzicielskich stają się coraz liczniejsze. Jakże uprawnienia w tym zakresie powinien mieć sąd — o tym w następnym artykule.

Ostatnio dowiedziałem się, że pozbawiona władzy rodzicielskiej wyż. wspomnianą matkę pracuje w jednym ze żłobków na terenie Rybnika. Fakt ten nie wymaga chyba żadnych komentarzy.

Jerzy S., lat 3, i jego młodsza siostrzyczka są również dziećmi, pochodzącymi z małżeństwa. Rodzice oboje żyją. Ojciec, wielokrotnie przestępca, odsiaduje obecnie karę więzienia, natomiast matka prostytutka, zarazona poważnie chorobą weneryczną przebywa w leczeniu szpitalnym w Rybniku. Jaki będzie los tych dzieci w przyszłości?

Przykłady podobnych zacytowałem może dziesiątki.

O takich dzieciach sąd dowiaduje się bądź przypadkowo, bądź przy okazji składania wniosków o ustanowienie opieki względnie o przysposobienie. A przecież wypadki opuszczenia względnie porzucenia dzieci przez

rodziców powinny być przez osoby, instytucje i urzędy, którym te zdarzenia są znane, natychmiast zgłaszane prokuratorowi, który z kolei powinien wszcząć przeciwko takim rodzicom postępowanie karne o przestępstwo z art. 200 k.k., który mówi: „Kto wbrew obowiązkom opieki lub nadzoru porzuci dziecko poniżej lat 13... podlega karze więzienia do lat pięciu”. Tymczasem wypadki te uchodzą rodzicom z reguły bezkarnie.

Przytoczone wszystkie przykłady nie wyczerpują wprawdzie rejestru tutejszego sądu, niemniej cytowanie dalszych — z uwagi na ich mnogość — uważam za niecelowe.

Jaka rolę w walce o prawo do dzieciństwa odgrywa sąd? Jakie są jego możliwości i jakie społeczne skutki jego działania — o tym przy innej okazji.

PIOTR POPRAWSKI

sędzia Wydziału dla Nieletnich przy Sądzie Powiatowym w Rybniku



RYBNIK. Prezydium MRN zaplanowało na rok przyszły budowę dwóch szaleatów podziemnych. Zostaną one zbudowane w pobliżu dworca kolejowego oraz na placu zabaw przy ulicy Bolesława Chrobrego.

SUMINA. Kantów dopuszczała się kierowniczką sklepu nr 5. Mianowicie sprzedawając kremy w tubkach nylonowych, pobierała od klientów tytułem kaucji za tubkę kwotę 1.50 zł. Tubki nylonowe są wolne od jakiegokolwiek kaucji.

GIERALTOWICE. Węzłowa stacja kolejowa w Gieraltowicach nie posiada kłosku. Podróżni żalą się z tego powodu. Było by dobrze, gdyby kłosek taki tutaj urządzono.

GIERALTOWICE. Franciszek Puzio z Gieraltowic nie wiedział, czy też nie potał wiedzieć, że motocyklem w stanie nietrzeźwym jeździć nie wolno. Z tytułu upomnienia zapłaci on 200 zł grzywny.

RYDUŁTOWY. Lepiej jeździć „pod gazem” — powiedział sobie Engelbert Kowalski, zamieszkały przy ulicy 26 Marca nr 11. Niestety nie podzielała tego milicja drogowa, która przylapała go jadącego w stanie pijanym motocyklem. Kowalski zapłaci karę w wysokości 400 złotych.

PRZYSZOWICE. Za jazdę motocyklem bez dowodu rejestracyjnego skazany został przez Kolegium Orzekające Gerard Zogała na zapłacenie grzywny w kwocie 200 zł.

TURZA. Jadąc ciągnikiem trzeba mieć odpowiednie prawo jazdy. Nie posiadał takiego Roman Szkatuła i dlatego musi zapłacić karę w wysokości 200 zł. Nauczka na przyszłość!

GASZOWICE. Nie powiedziała się Stanisława Jenderca przejazdka motocyklem bez dowodu rejestracyjnego. Został on bowiem przylapany przez milicję drogową i „pech” ten kosztuje go 300 złotych.

CZERWIONKA. Bogusław Bus i Adolf Hize lubią zaglądać do kieliszka, a następnie zakłócają spokój publiczny. Ostatnio stanęli wymienieni przed Kolegium Orzekającym, które wymierzyło im po 200 złotych grzywny.

Uwaga Byli kombataneci!

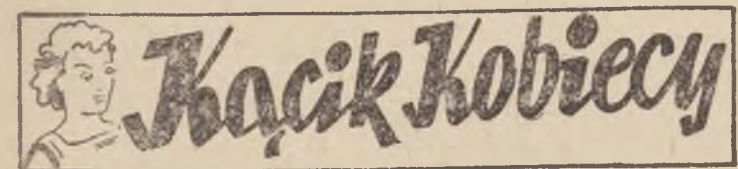
W opracowaniu znajduje się monografia pod roboczym tytułem „Rybniczanie na szlakach wojny”. Ponieważ brak do niej na razie dostatecznej ilości uzupełniających materiałów — zwracamy się do wszystkich Rybniczian i Wodzisławian o przysyłanie ewentualnych wspomnień i fotografii. Zdjęcia, po ich wykorzystaniu, zostaną zwrócone właścicielom. W razie możliwości prosimy również podawać nazwiska znanych — a poległych, lub zaginionych kolegów względnie też takich, którzy wybrali emigrację.

Apel niniejszy kierujemy do wszystkich byłych żołnierzy, którzy brali udział zarówno w kampanii wrześniowej i walkach partyzanckich, jak również do wszystkich tych, którzy poprzez Irak, Egipt — po krwawych bojach pod Tobrukami, Monte Cassino i Angoną względnie po kampanii francuskiej wprost lub też poprzez Anglię wrócili do Polski.

Kierujemy go również do wszystkich wychowanków jak i abiturientów polskich uczelni w Barbarze (Palestyna), Alessano i Martino (Italia) oraz Cawthorne (Anglia).

Wszelkie materiały prosimy kierować na adres Redakcji „Nowin” — Rybnik, ul. Powstańców 27.

SAMOCHÓD OSOBOWY
na chrzty, wesela i inne okazje wynajmuje
Józef Łyżwiński
Rybnik, ul. Poprzeczna 29
tel. 10-36



Kimonowy płaszcz z przerabianej wełny. Piaska plisa przy dekolcie zakończona patką z trzema guzikami. Wpuszczana jedna kieszeń. Szwy na wierzchu rękawów zakończone patkami.



Dopasowany płaszcz z jasnej wełny. Prosto wpuszczane kieszenie. Rękawy wszyte z odwróconym mankietem.

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY W WODZISŁAWIU poszukuje:

kierowców

Z III KATEGORIA ZAWODOWEGO PRAWA JAZDY (CIĄGNIKOWE). Zgłoszenia przyjmuje DYREKCJA POM W WODZISŁAWIU, UL. DWORCOWA 21.

Uwaga rolnicy! PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY W WODZISŁAWIU przyjmuje zamówienia zbiorowe na

orki jesienne

w sezonie „JESIEŃ” 1957 oraz
transport rolniczy
w sezonie zimowym. Zamówienia należy kierować do agromów rejonowych oraz prezosów kółek rolniczych.

Kierowców samochodowych Z I, II i III KATEGORIĄ zawodowego prawa jazdy oraz mechaników samochodowych

zatrudni od zaraz
Wojewódzki Zakład Transportowy „Społem” w Wodzisławiu
ul. Marchlewskiego 6.

Co z tego wyniknie?

Lekarz szpitala z Rydułtów prowadzi badania nad... „eliksirem młodości”

Nie było jakąś sensacją w świecie wywołała doniesienia prasy o udanych zabiegach i kuracjach bukareszteńskich lekarzy nad częściowym przywróceniem młodości ludziom będącym już w podeszłym wieku. Wiadomość ta przejęła nas tym większą radością, gdyż lekarze rumuńscy ogłosili na jednej z międzynarodowych konferencji sposoby rewelacyjnych metod odmładzania ludzi.

Niestety nie znamy tych sposobów. Zresztą są to chyba skomplikowane subtelności naukowe. W związku z tym chcielibyśmy jednak poinformować naszych Czytelników — że na naszym terenie czyni się, wprawdzie na mniejszą skalę, podobne badania. Jak Wam wiadomo w pow. rybnickim tysiące ludzi z zamilowaniem uprawia hodowlę pszczoł. Być może, że właśnie bogate tradycje w tej dziedzinie doprowadziły do okoliczności, że wiele osób z odpowiednim przygotowaniem naukowym, zajmując się badaniami nad mleczeniem pszczoł. Mleczko pszczele — co naukowa opinia świata przyjęła już za pewnik — posiada duże właściwości lecznicze i... odmia-

dzające. Zawiera ono bowiem znakomity zestaw witamin, zwłaszcza witamin b-kompleks, nie spotykanych w żadnych innych związkach chemicznych. Nie jest to oczywiście żadna rewelacja. Uczniowie znają od dawna te składniki. Mało jest jednak badaczy, szczególnie w Polsce, którzy zdecydowali się „pełną parą” prowadzić w tym kierunku intensywnie badania i eksperymenty.

Należy do nich m. in. lekarz Szpitala Miejskiego w Rydułtów — dr Amalia Niedziela. Ta młoda lekarka doszła na tym polu do kilku zaskakujących rezultatów. Zaszczepiając rozcieńczone mleczko pszczele kurczakom — przekonała się, że działanie tego preparatu doprowadziło do tego, że kury urosły większe, mają pełniejsze upierzenie, znoszą dłużej i więcej jaj od zwykłych, nie zaszczepionych kur. Słowem — dzięki działaniu mlecza — kury wyrosły na okazalsze typy wśród swoich rówieśników.

Dr Niedziela poinformowała mnie, że po odpowiednich próbach mleczko pszczele można wstrzyknąć cielętom, świnkom itd., przedłużając ich żywot i właściwą wydajność.

Wysokie i uznane walory związków witaminowych zawarte w mleczku pszczołowym stosują również lekarze w profilaktyce niedorozwiniętych dzieci. Dr Niedziela utrzymuje, że z powodzeniem można stosować je w aspekcie b. skutecznego przedłużania żywotności tkanki ludzkiego organizmu. Oczywiście nie będzie to żaden cudowny i poetyczny „eliksir młodości”, lecz zwykły

medykament, który w każdym razie przedłuży zdrowie i życie ludzkie.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że lekarzom rumuńskim u-

dało się* dzięki odpowiednim warunkom, dokonać rewelacji w zakresie tak przez każdego dorosłego człowieka upragnionego powrotu do młodości. Niestety, cenna myśl badawcza takich młodych i ambitnych lekarzy jak np. dr Niedziela z Rydułtów — skazana jest na niepowodzenie lub na nikłe sukcesy w sferze zaściankowych eksperymentów, ponieważ ludzie ci nie mają prócz chęci i zapału, absolutnie żadnych warunków pracy badawczej, które mogłyby wróżyć istotny sukces. (ps)



CZY NIE MA NA TO ŻADNEJ SIŁY?

W imieniu mieszkańców Gólkowic, Godowa i Skrzyszowa proszę o publiczne napiętnowanie dyrektora PKS w Rybniku, która w karygodny sposób lekceważy pasażerów.

Kursy autobusów na tej linii często wypadają, a sam rozkład jazdy pozostawia dużo do życzenia. Np. autobus PKS wyjeżdża z Gólkowic do Wodzisławia o godz. 7,46, zaś z Wodzisławia do Rybnika o godz. 7,40 i pasażerowie

wie chcąc dostać się do Rybnika muszą czekać na połączenie przez półtorej godziny.

Czyż nie ma żadnej siły, która by zdolna była przywrócić normalną komunikację autobusami oraz skorygowała rozkład jazdy? Przecież Wydział Komunikacji PRN w Wodzisławiu ma chyba w tej sprawie również coś do powiedzenia.

E. SIKORA

WAFLE I HODOWLA ZWIERZĄT

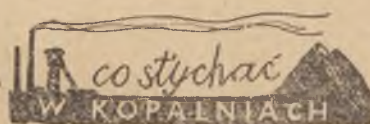
Nasz Czytelnik Ferdynand Zelazowski (Rybnik, ul. Rudzka 13) pisze do nas, że w podwórzu wytwórni wafli RZPT przy Placu Wolności 17 — znajdują się duże ilości odpadków wafli, które wskutek działań atmosferycznych ulegają najczęściej zniszczeniu. Tymczasem szczenińska wytwórnia wafli sprzedaje odpadki hodowcom zwierząt domowych. Karmione odpadkami wafli zwierzęta znakomicie rosną.

Czy dla dobra ogółu rybnicka wytwórnia wafli przy Rybnickich Zakładach Przemysłu Terenowego nie może wydać zezwolenia na sprzedaż i tak niszczących odpadków? Warto o tym pomyśleć. (ps)

Kosztowne niedbalstwo

JANKOWICE. Dowiadujemy się o karygodnym niedbalstwie, które kosztuje Gminną Spółdzielnię w Jankowicach bardzo poważną kwotę, bo aż 70.590 złotych. Mianowicie wspomniana spółdzielnia, nie posiadając odpowiednich magazynów, ziołozia i „przechowywała” otrzymane nawozy sztuczne na wolnym powietrzu, skutkiem czego uległy one zniszczeniu. I tak zniszczono 11.650 kg superfosfatu, 40.350 kg soli potasowej, 15.850 kg kanitu.

Gospodarka w GS w Jankowicach jest i na innych odcinkach zaniedbana. Świadczy o tym chociażby fakt, że w okresie od dnia 1. 3. do dnia 31. 8. br. spółdzielnia musiała zapłacić aż 11.838 złotych tzw. postojowego za niewyladowanie w terminie otrzymanych towarów z wagonów kolejowych. (k)



MARKLOWICE. Przedsiębiorstwo Kopalnictwa Naftowego w Markłowicach zatrudnia około 70 pracowników, rozrzuconych po całym terenie powiatu wodzisławskiego, którzy pracują przy wierceniu szybów dla przemysłu węglowego. Poważna część załogi tego przedsiębiorstwa to ludzie pozamiejscowi, którzy napotykają na trudne warunki bytowe.

Pracownicy ci mieszkają po wioskach u rolników, a ponadto stoją na kilku miejscowościach powiatu, co nie jest ani wygodne, ani przyjemne.

Dlatego też Zarząd Przedsiębiorstwa, chcąc przysiąc z pomocą swym pracownikom wybudował w gromadzie Markłowice barak, w którym znajdą się pomieszczenia kuchnia i stołówka oraz sale sypialne dla załogi.

W ten sposób przynajmniej częściowo rozwiązane zostaną trudności żywieniowe i pomieszczeniowe załogi.

Nowa stołówka jeszcze w tym miesiącu zostanie oddana do użytku. (bj)

Kopalnie-mil onerki

Kopalnie, należące do Rybnickiego Zjednoczenia PW — Anna, Marcel, Chwałowiec i Jankowice wydobły w br. już ponad 1 milion ton węgla. Zatem RZPW posiada już 4 kopalnie-milionerki. (mk)

Górników i pracowników niewykwalifikowanych

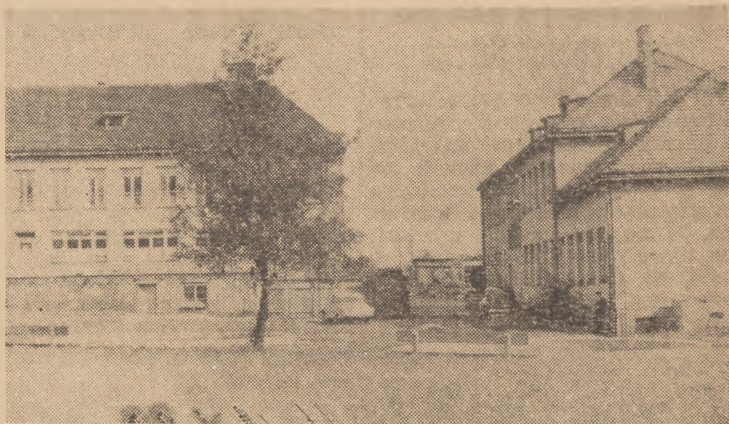
w wieku od 18—45 lat wyłącznie do prac dołowych zatrudni natychmiast KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „DĘBIENSKO” w Czerwionce.

Robotnicy podejmujący pracę otrzymują: 1) zakwaterowanie i wyżywienie w Domach Górników, 2) ubranie robocze i buty na własność (koszt ich umorzony zostanie po 5-ciu miesiącach nienaganną pracę), 3) premie za nienaganną pracę, 4) płace wg obowiązującego układu zbiorowego w przemyśle węglowym.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych kop. „Dębieńsko” w Czerwionce pow. Rybnik.



Ośrodek Zdrowia w Radlinie posiada ambulatorium ogólne, poradnię specjalistyczną dla kobiet i dzieci, gabinet dentystyczny, oraz fizykoterapię. Wydział Zdr. na PRN w Wodzisławiu powinien dolożyć wszelkich starań, aby wchłonić tu jeszcze laboratorium radiologiczne. Na zdjęciu po lewej — fragment zębów, a z prawej Ośrodek Zdrowia.



W radlińskim gabinecie fizykoterapii najmłodsi obywatele też korzystają ze sztucznych kąpielí słonecznych. Mały Janek trochę się krzywi, gdyż ciemne okulary są dla niego trochę niewygodne.



Szkoła Górnicza w Radlinie.

Zamiast spirytusu - woda...

RYBNIK. J. Ochojska, zamieszkała w Rybniku, ul. Łony 9, zakupiła niedawno w sklepie PSS „Gospośia” przy ul. Zawadzkiej pięć butelek spirytusu o pojemności pół litra każda. Niczego nie przeczuwając, przechowała ona zakupiony spirytus w domu, by w odpowiednim czasie przygotować z niego wódkę dla gości zaproszonych na wesele syna.

Jakie było zdumienie Ochojskiej, gdy w ub. sobotę odkorkowała jedną butelkę i stwierdziła wobec kilku świadków, że zamiast spirytusu była w niej czysta... woda. Podobnie napełnione wodą były i pozostałe cztery butelki.

Zachodzi pytanie, kto „wysłał” spirytus z butelek, a następnie napełnił je wodą? Być może, że mamy w tym wypadku do czynienia z nową formą „walki” z alkoholizmem... (x)

OBWIESZCZENIE O POSTĘPOWANIU SĄDOWYM O STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ PAŃSTWO WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH NA TERENIE POWIATU RYBNICKIEGO

W Sądzie Powiatowym w Rybniku toczy się postępowanie na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydziału Finansowego w Katowicach o stwierdzenie nabycia przez Państwo własności nieruchomości położonych na terenie powiatu rybnickiego, a zapisanych w księgach wieczystych jako własność następujących osób:

39. Gottlieb Midasch	— sygn. akt I.Ns.I.153/57
40. Alojzy Dziuba	— „ „ „ I.Ns.I.154/57
41. Małgorzata Szopa, c. Feliksa Szopy	— „ „ „ I.Ns.I.155/57
42. Eryk Skatula	— „ „ „ I.Ns.I.156/57
43. Karol Koritich	— „ „ „ I.Ns.I.157/57
44. Wincenta Wagner z d. Adamczyk	— „ „ „ I.Ns.I.158/57
45. Anna Fuchs z d. Mencil	— „ „ „ I.Ns.I.159/57
46. a) Józef Dzierżawa, b) Marta Dzierżawa z d. Szejok	— „ „ „ I.Ns.I.160/57
47. Herman Matysik	— „ „ „ I.Ns.I. 94/57
48. Wiktor Kuss	— „ „ „ I.Ns.I. 97/57
49. Krystyna Knopek	— „ „ „ I.Ns.I.203/57
50. Anna Gorywoda	— „ „ „ I.Ns.I.204/57
51. Filomena Palowska	— „ „ „ I.Ns.I.205/57
52. Karol Wilmas	— „ „ „ I.Ns.I.206/57
53. Oswald Imioła	— „ „ „ I.Ns.I.207/57
54. Maksymilian Prokop	— „ „ „ I.Ns.I.208/57
55. a) Marta Hirschold, b) Małgorzata Hirschold	— „ „ „ I.Ns.I.209/57
56. Johann Kubański	— „ „ „ I.Ns.I.210/57
57. Jan Dreiner i jego żona	— „ „ „ I.Ns.I.211/57
58. a) Johann Torka, b) Maria Torka	— „ „ „ I.Ns.I.212/57
59. Elżbieta Kulas	— „ „ „ I.Ns.I.213/57
60. Jan Siekiera	— „ „ „ I.Ns.I.214/57
61. Zygfryd Tyrtania	— „ „ „ I.Ns.I.215/57
62. Maria Heilig	— „ „ „ I.Ns.I.216/57
63. Aleksander Ludwik	— „ „ „ I.Ns.I.217/57
64. a) Wojciech Kamyczek, b) Otylia Kamyczek z d. Waller	— „ „ „ I.Ns.I.235/57
65. Paulina Sobisz z d. Roolh	— „ „ „ I.Ns.I.256/57
66. Antonina Dibtner z d. Barzantny	— „ „ „ I.Ns.I.257/57
67. a) Bernard Bardosch, b) Albina Bardosch z d. Luse	— „ „ „ I.Ns.I.258/57
68. a) Józef Brzezina, b) Beata Brzezina z d. Szalik	— „ „ „ I.Ns.I.261/57
69. Jan Waigman	— „ „ „ I.Ns.I.262/57
70. Maria Buchalik z d. Janik	— „ „ „ I.Ns.I.263/57
71. Bernard Madejczyk	— „ „ „ I.Ns.I.264/57
72. Marta Sodomann	— „ „ „ I.Ns.I.265/57
73. Gertruda Bauer z d. Herger	— „ „ „ I.Ns.I.266/57
74. Wincenty Grabieński s. Jakuba i Zofia	— „ „ „ I.Ns.I.271/57
75. a) Maksymilian Koszela, b) Lucja Koszela z d. Górnik	— „ „ „ I.Ns.I.272/57
76. Elfrida Delikówna	— „ „ „ I.Ns.I.273/57
77. Franciszka Szoltysek z d. Skorupa	— „ „ „ I.Ns.I.274/57
78. a) Dr Jan Soblik, b) Elżbieta Fromer z d. Soblik	— „ „ „ I.Ns.I.275/57
79. Paweł Glasny	— „ „ „ I.Ns.I.276/57
80. a) Józef Paszek, b) Maria Paszek z d. Buschin	— „ „ „ I.Ns.I.277/57

Wzywa się wyżej wymienione osoby wzgl. ich następców prawnych, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i wykazał bezsporną własność.

SĄD POWIATOWY W RYBNIKU

Skąd ten pieprz?

JANKOWICE. Pracowniczką Gminnej Spółdzielni w Jankowicach, IRENA SOKOŁ dostarczyła spółdzielni 9,25 kg prawdziwego pieprzu w cenie 6.500 złotych, nie przedkładając przy tym żadnego dowodu kupna. Spółdzielnia zapłaciła bez jakichkolwiek zastrzeżeń za pieprz gotówką.

Cała ta sprawa wydała się niejasna i podejrzana Komisji do Walki ze Spekulacją, która zrobiła odpowiednie doniesienie.

Ktoś za tę aferę ciężko odpowiada. (k)

MATRYMONIALNE

KAWALER, lat 32, przystojny, na stanowisku, posiadający własny samochód oraz mieszkanie komfortowe, pozna pannę do lat 25, ładną, zgrabną i kulturalną w celu matrymonialnym. Oferty ze zdjęciem do zwrotu przysyłać na adres redakcji „Nowin” pod „Inżynier”.

KULTURALNEGO i przystojnego pana do lat 25 na stanowisku pozna 20-letnią bardzo ładną i zgrabną oraz dobrze sytuowaną panną z średnim wykształceniem. Zdjęcie pożądane. Oferty kierować na adres redakcji „Nowin”.

ROZWIEDZIONY, lat 36 z wyższym wykształceniem, bez nałogów, pozna wdowę lub pannę do lat 23 z własnym mieszkaniem. Cel matrymonialny.

»nowiny« 7

27 października

Górniki Radlin — Legia W-wa

Sympatycy Górnika Radlin mają jeszcze w zanadrzu trzy spotkania o mistrzostwo... I ligi. Najbliższe z nich odbędzie się w niedzielę 27 października z Legią Warszawa w Rybniku. Mimo degradacji Górnika do II ligi pojedynki ten nie stracił na atrakcji. Mecz ten warto będzie zobaczyć ze względu na udział w nim kilku reprezentantów Polski (Kempny, Brychcy, Zientara i Strzykaliski). Górnicy wypróbują kilku młodych piłkarzy.

OAZA mocnym punktem reprezentacji Śląska

W Bielsku odbyły się międzywojewódzkie zawody szermiercze o puchar przechodni RG LZS. Najlepszym zespołem okazała się reprezentacja woj. katowickiego zwyciężając Kielce 8:1 i Rzeszów 4:5. W zespole śląskim wyróżnił się zawodnik LZS Jastrzębie-Zdrój S. Ogaza, który odniósł 5 zwycięstw, ponosząc tylko jedną porażkę.

Czy kobiety futbol przyjmie się w Rybniku?



Nasze zdjęcie przedstawia grupę dziewcząt rybnickich, które pod kierunkiem p. Pawletki rozpoczęły treningi piłkarskie. Być może, że już na wiosnę przyszłego roku zobaczymy w Rybniku mecz zespołów kobiecych.

Czy piłka nożna jest odpowiednim sportem dla pięćdziesięciu? Przecież w wielu krajach Europy zachodniej kobiety uprawiają tę gałąź sportu. W niektórych wypadkach dochodzi nawet do spotkań międzynarodowych. Również u nas notujemy coraz większe zainteresowanie piłką nożną ze strony kobiet.



Zaległe spotkanie o mistrzostwo zerzer klasy A (z dnia 15. IX.) Kolejarz Wodzisław — Górnik Chwałowice rozegrane zostanie dziś w Wodzisławiu o godz. 15.

Ilość zespołów uczestniczących w rozgrywkach klasy C (III gr.) zmalała do sześciu drużyn. Wydział Gier i Dyscypliny skreślił ostatnio z listy rozgrywek dwa dalsze zespoły: LZS Ruptawę i LZS Jastrzębie Górne. Powodem tak surowej kary było trzykrotne niestawienie się wymienionych drużyn do spotkań mistrzowskich. Na czele tej grupy kroczy nadal Kolejarz Olza, który zapewnił sobie awans do klasy B.

Zarząd podokręgu rybnickiego postanowił na ostatnim posiedzeniu surowo ukarać te kluby i kluby, które mimo licznych monitów nie uregulowały dotąd długów pieniężnych wobec podokręgu. Dłużnicy, jeśli nie uiszcza należności w najbliższych dniach zostaną zawieszani w prawach członków podokręgu, zaś w roku przyszłym nie będą w ogóle dopuszczeni do rozgrywek mistrzowskich.

Nie tylko zresztą wobec podokręgu ale i między sobą koła i kluby niechętnie wywiązują się z obowiązków płatniczych. Tak np. LZS Turza, LZS Ruptawa, LZS Buków, LZS Gogolowa i LZS Jastrzębie Górne ociągają się z uregulowaniem należności wobec LZS Zawacza. Ostateczny termin wpiat upływa z dniem 30. X.



GÓRNIK - VICTORIA

czyli końcowy akord udanego sezonu

Kierownictwo Polskiego Związku Motorowego wyraźnie nie uznaje pozycji jaką zdobyli sobie żużlowcy Górnika Rybnik. Ile kroć do kraju przyjeżdżają atrakcyjne zespoły zagraniczne, władze PZMot kierują je do Wrocławia,

Warszawy lub Bydgoszczy, pomijając Rybnik. Nikt nie zaprzeczy chyba, że mistrz Polski RKS Górnik ma pełne prawo do wypróbowania swoich umiejętności z drużynami zagranicznymi, że kibice rybnicki chcieliby wręcz zobaczyć mecz z prawdziwego zdarzenia.

Górnicy znajdują się nadal w wspaniałej formie. Mają zdobył ostatnio w Łodzi Memoriał T. Kołeczka, Tkocz spisał się dzielnie w reprezentacji Kontynentu przeciw teamowi Australii i Nowej Zelandii. Jutro Górnicy oficjalnie zakończą tegoroczny sezon ligowy. Pojedynki z Victorią Częstochowa zapowiadają się interesująco. Victoria dysponuje wyrównanym zespołem, a tacy zawodnicy jak Miechowski, Kaspe-

rek i Jałowicki znani są na wszystkich torach krajowych.

Oprócz walki na torze ciekawie zapowiada się również oficjalna uroczystość związana ze zdobyciem przez zespół Górnika mistrzostwa Polski. Kierownictwo klubu przygotowuje kilka niespodzianek, zaś kibice nie powinni szczędzić mistrzowskiej drużynie braw. Początek meczu o godz. 14.20. (s)

LZS Rój sięga po mistrza

W niedzielę 20 października przeprowadzone zostaną w Piotrowicach i Gotartowicach finały mistrzostw Polski w piłce palantowej. W Piotrowicach spotkają się finaliści klasy A poszczególnych okręgów. Powiat rybnicki reprezentowany będzie przez LZS Rój i Stal Rybnik. Obok nich w Piotrowicach wystąpią: LZS Poznań, LZS Bydgoszcz, LZS Pawłów i Start Piotrowice.

Finał mistrzostw Polski klasy B przeprowadzony zostanie w Gotartowicach. Startują: LZS Kłokocim, LZS Gotartowice, LZS Wojnowice, LZS Kornica i LZS Zerdziny. Początek finału o godz. 13. (s)

Do ostatniej chwili szanse są równe

Zaczynamy od nowa. Tak można by najłatwiej określić sytuację w czwartej rundzie A po 20 kolejkach. Górnik Rybnik, który jeszcze przed tygodniem szczylił się jednym pkt. przewagi nad rywalami niespodziewanie zremisował w Lubomli, tracąc niemal prowadnictwo. Górnicy czekają „ciepki” wyjazd do Wodzisławia, toteż można się spodziewać, że po dzisiejszej kolejce spotkań na czoło tabeli wysunie się prawdopodobnie Górnik Pszów. Zdobywca mistrzostwa klasy A jest kwestią zupełnie otwartą i rozwiązanie tej zagadki nastąpi dopiero za tydzień. Przesądzony jest już los Czarnych Gorzyce, którzy zegnają klasę A.

Concordia Knurów jest już jedną nożą w klasie A. Wprawdzie Unia Krywałd nie zrezygnowała z poscigu za leaderem, jednak wydaje się mało prawdopodobne aby pogoń zakończyła się sukcesem. Piast Leszczyny nie posiada już żadnych szans na zdobycie mistrzostwa grupy. Najbardziej zagrożone spadkiem są: Dąb Gaszowice, LZS Jejkowice i Górnik Jankowice, chociaż pewnego bytu nie zapewniły sobie jeszcze Kolejarz Żory i LZS Przysowice.

Nie pokonany od kilku tygodni RKS Górnik i tym razem zdobył punkty. Koalicja drużyn wodzisławskich, które chcą Górnikowi pokrzyżować plany, szykuje nową pułapkę. Jeśli Górnik przegra w

Laziskach, mistrzem grupy zostanie Gwiazda Skrzyszów. Klasę B opuszczają Garbarnia Brzezie i Naprzód Syrynia.



Silesia Lubomia — Górnik Rybnik 2:2, Naprzód Rydułtowy — Olza Godów 3:1, Kolejarz Wodzisław — Górnik Czerwionka 3:1, Górnik Pszów — Start Piece 4:1, RWN Niedobczyce — Górnik Radlin 2:1, Górnik Chwałowice — Czarni Gorzyce 2:1.	
Górnik Rybnik	20 26 46:23
Naprzód Rydułtowy	20 26 44:23
Górnik Pszów	20 26 47:28
Górnik Chwałowice	20 25 38:23
Górnik Czerwionka	20 24 52:24
Górnik Radlin Ib	20 21 40:32
Silesia Lubomia	20 20 51:44
Start Piece	20 20 38:47
Olza Godów	22 15 27:58
Kolejarz Wodzisław	20 14 37:65
RWN Niedobczyce	20 12 28:49
Czarni Gorzyce	20 9 19:57



Górnik Niewiadom — Górnik Jankowice 3:2, Silesia Rybnik — Dąb Gaszowice 7:2, Piomien Czuchów — Kolejarz Żory 2:1, Piast Leszczyny — LZS Jejkowice 4:0, LZS Gieraltowice — LZS Przysowice 2:2, Concordia Knurów — Unia Krywałd 2:0, w zaległym spotkaniu Silesia Rybnik pokonała LZS Przysowice 5:0.	
Concordia Knurów	20 29 55:29
Unia Krywałd	20 26 54:30
Piast Leszczyny	20 25 44:38
LZS Gieraltowice	20 20 48:44
Górnik Niewiadom	20 20 41:40
Silesia Rybnik	20 19 49:41
Piomien Czuchów	20 19 35:31
Kolejarz Żory	20 18 40:43
LZS Przysowice	20 17 49:53
Górnik Jankowice	20 16 38:43
JZS Jejkowice	20 14 35:50
Dąb Gaszowice	20 15 35:59

KLASA B (II GR.)
Gwiazda Skrzyszów — KS-27 Gogkowie 1:0, Górnik Wilchwy — LKS Zabelków 3:1, RKS Rybnik — Garbarnia Brzezie 3:0, Przyszłość Rogów — Polonia Łaziska 2:6, LZS Radlin — Polonia Marklowice 5:1, Naprzód Czyżowice — Naprzód Syrynia 3:0 (wo).

RKS Górnik	20 32 66:20
Gwiazda Skrzyszów	20 31 52:15
Górnik Wilchwy	20 27 49:27
KS-27 Gogkowie	20 25 50:35
LZS Radlin	20 23 59:39
Polonia Łaziska	20 22 47:46
Naprzód Czyżowice	20 20 39:36
Przyszłość Rogów	20 16 42:54
LKS Zabelków	20 13 29:59
Polonia Marklowice	20 12 29:48
Naprzód Syrynia	20 10 27:56
Garbarnia Brzezie	20 9 24:72

W kilku wierszach

Rozegrane w ub. niedzielę towarzyskie spotkania w piłce palantowej zakończyły się następującymi rezultatami: LZS Rój — LZS Boguszwice 43:38, LZS Gotartowice — LZS Boguszwice 40:57, LZS Rój — LZS Gotartowice 83:26.

Spotkanie o mistrzostwo klasy B w piłce palantowej LZS Kłokocim — LZS Gotartowice zakończyło się zwycięstwem Kłokocimia 62:24.



Drużyna piłkarska Domu Górnika nr 1 przy kop. „Marcel” w Radlinie

Po ośmiu kolejkach bez porażki

Lekkoatleci Startu Rybnik zgromadzi swoimi entuzjastami nową, miłą niespodziankę. Start odniósł ósme z kolei zwycięstwo i wysunął się zdecydowanie na czoło tabeli. Nasi lekkoatleci pokonali w ub. niedzielę AZS Rokitnica 130:48 i Naprzód Rydułtowy 131:46.

Oto ciekawsze wyniki: kobiety: 100 m — 1) Kwaśna (Rybnik) 13,5, 2) Fojt (Rybnik) 13,6, 4×100 m — Rybnik (w składzie Buchman, Placzek, Fojt, Kwaśna), 64 sek., skok w dal — Fojt (Rybnik) 4,44, skok wzwyż — Placzek (Rybnik) 1,26, pchnięcie kulą — Wypiór (Rybnik) 8,96, rzut dyskiem — Wypiór (Rybnik) 27,50, rzut oszczepem — Pytlík (Rydułtowy) 37,90.

Mężczyźni: 100 m — Janota (Rybnik) 11,9, 200 m — Larysz (Rybnik) 25,00, 400 m — M. Kiek (Rybnik) 55,4, 800 m — Jarnecki (Rybnik) 2,11, 3000 m — Gaćnik (Rokitnica) 9,09, 7, 4×100 m — Rybnik 47,7, skok w dal — Węgiel (Rokitnica) 6,17, 2) Kuśka (Rybnik) 6,07, 3) Jargon (Rydułtowy) 6,04, skok wzwyż — Lianys (Rybnik) 1,79, 2) Midor (Rydułtowy) 1,71, trójskok — Kuśka (Rybnik) 13,03, 2) Jargon (Rydułtowy) 12,44, skok o tyczce — 1) Springer (Rokitnica) 3,40, 2) Jowicz (Rydułtowy) 3 m, pchnięcie kulą — W. Wypiór (Rybnik) 11,84, rzut dyskiem — W. Wypiór 37,45, rzut oszczepem — Komarek (Rybnik) 44,55. W konkurencji tej poza konkurencją startował wicemistrz Polski młodzików Stabla uzyskując 47,50 m.

Szachiści rozpoczęli rozgrywki

Pomyślnie rozpoczęli sezon szachiści RKS Górnik Rybnik. W pierwszej kolejce spotkań o mistrzostwo I ligi śląskiej drużyna Górnika odniosła zwycięstwo nad Spójnią Zabrze 7:0. Sukcesem zakończył się również występ drugiego zespołu RKS, który pokonał Górnika Murcki 5,5:1,5 pkt.

Najbliższy mecz o mistrzostwo I ligi śląskiej rozegrają szachiści RKS w Rybniku 27 października. Przeciwnikiem ich będzie LZS Wartogłowice.

Nieporozumienie

Trójka sędziowska przybyła w ub. niedzielę do Żor tełem przeprowadzenia meczu o mistrzostwo klasy B Kolejarz Żory — Piomien Czuchów zdiwiliła się

inaczej, gdy oświadczone jej, że mecz odbywa się w Czuchowie. Władze piłkarskie odwieściły bowiem do gry boisko w Czuchowie, jednak nie zawiadomiły o tym sędziów. W efekcie ponownie z gwałtownością udali się niepotrzebnie do Żor, gdy tymczasem w Czuchowie zawody prowadził jakiś przygodny obywatel. (s)

Antoni Kazek powrócił do Rybnika

Rybniczanie Antoni Kazek należał w okresie przedwojennym do grona najlepszych długodystansowców Polski. Lata wojenne rzuciły go daleko poza kraj. Antoni Kzek zwiedził niemal całą Europę, osiedlając się po zakończeniu działań wojennych w Związku Radzieckim. Obecnie A. Kzek powrócił do kraju i zamieszkał w Rybniku. W przybyłym Rybniku pozyskał cenionego działacza sportowego.

czarna lista PIŁKARZY

WGID ukarał następujących piłkarzy: E. Labusek LZS Przysowice — 12 tyg. dysk., za sówną obrazę sędziego, J. Świerkosz Piomien Czuchów — 18 tyg. dysk., za sówną obrazę sędziego i pogroźki względem jego osoby, A. Szczepny i J. Malina Piast Leszczyny — 6 mies. dysk., za podburzanie zawodników własnej drużyny do zejścia z boiska i okazywanie niezadowolenia z orzeczeń GIBZA, H. Głombica Piast Leszczyny — 12 tyg. dysk., za sówną obrazę sędziego, kapitan Piasta Leszczyny St. Knauer — pochwale za postawę sportową podczas zawodów w dniu 6. X. br., natomiast pozostałym zawodnikom Piasta otrzymują nagana za niesportowe zachowanie się, J. Sielcia, zek LKS Zabelków — 2 tyg. dysk., za niewłaściwą grę, J. Kosalik LKS Zabelków — upomnienie za niesportowe zachowanie się, kapitan LKS Zabelków W. Klimka — dyskwalifikacja do czasu ujawnienia nazwiska zawodnika, który w dniu 6. X. zachował się niesportowo, M. Musiol Polonia Marklowice — 2 tyg. dysk., z zawieszeniem na okres 6 mies. za niebezpieczną grę.

Ponadto ukarani zostali: Z. Francus RKS Górnik — 2 tyg. dysk., z zawieszeniem na okres 6 mies. za krytykowanie orzeczeń, drużyna KS-27 Gogkowie — nagana za brutalną grę w spotkaniu z RKS Górnik, M. Papiorek Kolejarz Olza — upomnienie za niesportowe zachowanie się, H. Gardian Coraik Rybnik — 4 tyg. dysk., z zawieszeniem na okres 6 mies. za niebezpieczną grę, A. Gudoraj Górnik Rybnik — 2 lata dysk., za kopnięcie przeciwnika przy piłce, bez piłki i obrazę sędziego, J. Ellis Górnik Rybnik — 12 mies. dysk., za kopnięcie przeciwnika bez piłki, J. Szulicki Górnik Rybnik — 2 lata dysk., za czynne znieważenie sędziego, A. Wolnik LZS Nowa-Wies — 3 mies. dysk., za brutalną grę, H. Smyczek Górnik Chwałowice — 6 mies. dysk., za kopnięcie przeciwnika przy piłce.

Redaguje Kolegium w składzie: Maksymilian Felichowski (redaktor naczelny), Stanisław Pieles, Fryderyk Pietrzyk (sekretarz Redakcji), Jan Sławik i Stefan Sławik. Adres Redakcji i Administracji: Rybnik, ul. Powstańców 27. telefon: 13-50 i 313. PKO — Rybnik 80-9152 Druk: Katowicka Drukarnia Dzielowa.

Nr zam. 653 14. X. 1957. — R-18
Zyloszenia na prenumeratę przyjmują listonosze i oddziały „Ruch” do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „JANKOWICE”

W BOGUSZOWICACH

odstąpi od zaraz każdemu odbiorcy dowolną

ilość

mułu węglowego

w cenie 47,— zł za 1 tonę. Muł z powodzeniem może być użyty do celów opałowych lub do wypalania cegły. Odbiór własny w Ekspedycji Kopalni Jankowice.